Nr. 25. Lwów — Niedziela dnia 31 Stycznia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 6 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 3 h.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W artykułach oprócz tego:
Insertat petitem za każde słowo 4 h.
Insertat garmondem . . 8 h.
Korresp. prywatne . . . . 6 h.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 40 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 h.

Dziś: św. Piotra Nolasco — Atanazego W. | Jutro: św. Ignacego B. — Makarego Eg. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o godz. 7 m. 39 — Zachód „ „ 4 m. 50 | Długość dnia godzin 9 minut 11 — Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Próby ugodowe.

Piszą nam z Wiednia 28 stycznia:

Bez wielkiej wiary w skuteczność rozpoczętych układów czesko-niemieckich, ale z głębokiem przekonaniem, że porozumienie jest konieczne, przystąpili do rokowań Czesi i Niemcy. Początek zrobiono na Morawie, gdzie w poniedziałek odbyło się posiedzenie komitetów ugodowych. W przyszłą środę zbierze się w Pradze stronnictwo młodoczeskie, aby rozstrzygnąć pytanie, czy rozpocząć rokowania, czy też się ich wyrzec. Można się spodziewać, że zapadnie postanowienie w duchu ugodowym, ponieważ zgoła nie ma innego wyjścia. Bezczynność do niczego nie prowadzi, a stała dotąd nadzieja Czechów, że jako satysfakcyę otrzymają dymisyę gabinetu p. Koerbera, już ich opuszcza. Doświadczenie rzeczywiście poucza, że zmiana gabinetu nie naprawia stosunków. Od roku 1895-ego tak gruntownie przekonała się o tem Korona, że nie okazuje już żadnej skłonności do ponownego chwytania się tego zużytego środka. Jak upadek gabinetów ks. Windischgraetza i hr. Clary'ego nie usunął obstrukcyi czeskiej, tak ustąpienie gabinetów hr. Badeniego i hr. Thuna nie wyleczyło Niemców z warcholskich nałogów. Gdyby Czechom udało się sprowadzić upadek p. Koerbera, byłoby to wyraźnem zaproszeniem Niemców, aby tymi samymi środkami obalili przyszły gabinet, jeżeliby on skłaniał się ku Czechom; a jeżeliby on był neutralny, Czesi w dalszym ciągu tak samo utrudnialiby prawidłową pracę parlamentu, jak teraz. Zatem Czesi muszą się wyrzec tak zwanej „satysfakcyi", której szukanie nigdy z ich strony nie było dowodem politycznej rozwagi. Gdyby się nie kierowali namiętnością, byliby się o tem przekonali już w lutym roku 1901-ego, kiedy tak samo jak dziś stanęli przed zagadnieniem: co dalej? Zmarnowanie trzech lat na zdobycie przekonania o rzeczy, która już wtedy przedstawiała się bardzo jasno, świadczy tylko o wielkiem zaślepieniu i o przesadnem ocenianiu swej siły. Te trzy lata przekonały ich także o tem, że oznajmione w lutym roku 1901-ego zerwanie z polityką ustępstw dla zdobywania na krótki czas spokoju w parlamencie, było zrobione bardzo na seryo i z niewzruszonem postanowieniem ani na włos się nie uchylić od zupełnej neutralności. Także i w tej kwestyi sytuacya była jasna przed trzema laty. Uchwalony wówczas adres izby panów i złożone zaraz potem oświadczenie p. Koerbera w izbie posłów nie pozostawiały żadnej wątpliwości o tem, że się zakończył peryod ustępstw. Stanowczo, Czesi za długo się łudzili! Wreszcie rozwiały się w tym czasie ich nadzieje na zmianę konstytucyi w kierunku federacyjnym, jak zalecał ks. Lobkowitz, a tak samo Niemcy przestali marzyć o przewrocie na korzyść centralizmu według recepty ks. Karola Auersperga. Słowem, obie pokłócone strony musiały się przekonać w ciągu lat trzech, że na nic liczyć nie mogą, oprócz na wyrównanie różnic między sobą, przyczem rząd będzie tylko bezstronnym pośrednikiem. To przekonanie odróżnia teraźniejszą sytuacyę od poprzednich i uprawnia do przypuszczenia, że jeżeli nawet teraz rozbiją się układy, to pozostanie po obu stronach chęć nawiązania ich znowu przy pierwszej sposobności. Z tego też powodu nie trzeba brać zbyt tragicznie faktu, że w Bernie morawskiem niefortunne było pierwsze posiedzenie ugodowych komitetów. Niemcy chcieli obradować razem nad całym kompleksem narodowych życzeń czeskich, a Czesi domagali się załatwiania postulatów poszczególnych odrębnie — w tem cała różnica. Zapewne zniknie ona, kiedy się rozwieje nowa czeska nadzieja, która przyszła dla zapełnienia próżni po tamtych trzech, o jakich mówiłem wyżej, — tej mianowicie nadziei, której dał wyraz dr. Zaczek w rozmowie z Cesarzem, iż się pojawi oświadczenie „woli cesarskiej". Oświadczenie mogłoby się pojawić tylko w takim razie, gdyby była zupełna pewność, iż będzie usłuchane. Tymczasem, jak rzekł Cesarz, „nikt dziś słuchać nie chce". Nie pozostaje tedy nic, jak dążyć do bezpośredniego porozumienia się Czechów z Niemcami. Powtarzam, iż przeświadczenie o tem zasadniczo odróżnia teraźniejszą sytuacyę od poprzednich, a przygotowanie takiej właśnie sytuacyi jest niewątpliwie zasługą p. Koerbera.

Tu trzeba podnieść jego bezstronność, która bynajmniej nie może zachęcać Niemców do oporu. Rzekł on w Radzie państwa 25 listopada roku przeszłego: „Nie spodziewajcie się, aby rząd się cofnął wskutek robót agitatorów, którym chodzi o roznamiętnienie ludności na punkcie sporów językowych". Jakoż rzeczywiście żaden gabinet od r. 1895-ego nie zrobił tyle, co doktor Koerber dla usunięcia sporów o język. Uprząta on nawet to, co może je wywołać w przyszłości. Przypomnę tu rozkaz do prokuratoryi w Galicyi. Teraz znowu w Krainie sprawiło wrażenie, że trybunał, który jeszcze parę miesięcy temu nie dopuszczał mów słoweńskich, teraz bez żadnego protestu wysłuchał słoweńskiej mowy adwokata prywatnego oskarżyciela i adwokata osoby oskarżonej. Tak fakta, tworzone przez rząd, torują drogę prawidłowym stosunkom na polu językowem. Daje to do myślenia Niemcom, a ich pewność siebie znacznie się zmniejsza wskutek zatargu w obozie Volkspartei z powodu rezolucyi postawionej w budżetowej komisyi delegacyi przez dra Derschattę. Jedno tej rezolucyi można zarzucić, że po oświadczeniu się izby panów i po znanych aktach rządowych była zbyteczna, ale treść jej zasługuje na uznanie. Tymczasem właśnie przeciw treści wystąpiła Volkspartei. Jej to się nie podoba, że rezolucya dr. Derschatty oświadcza się za pozostawieniem spraw wojskowych w rękach naczelnego wodza; ona przemawia za przyjęciem i w Austryi węgierskiego postulatu, t. j. za tem, że sprawy wojskowe należą wspólnie do Korony i parlamentu. Prowincyonalne komitety Volkspartei zaprotestowały przeciw rezolucyi, a Derschatta, prezes tego stronnictwa i twórca „niemieckiego zjednoczenia", złożył godność prezesa. Podobno ta rezygnacya nie będzie przyjęta, lecz owa demonstracya Volkspartei zraziła do niej konserwatywnych Niemców i Tyrolczyków, wskutek zaś tego stworzone latem przez Derschattę zjednoczenie niemieckie może się rozluźnić, a wtedy pomoc okazywana przez Alpy Sudetom nie będzie wydatna.

Wszystko tedy przemawia za tem, że próby ugodowe, jeżeli nie doprowadzą odrazu do porozumienia, to przynajmniej oswoją obie strony z drogą do niego.

Kolej transafrykańska.

Olbrzymie przedsiębiorstwo angielskie: budowa kolei z Kapsztadtu do Kairu, jest już na ukończeniu. Doprowadzono ją do rzeki Zambezi, tak, że teraz można wzdłuż całej kolonii Kapskiej, Oranii, Transwaalu i Rhodesyi przejechać w wagonie. Od Zambezi do jeziora Tanganajki w belgijskiem Kongo buduje się ta kolej na całej długości trzech tysięcy mil angielskich. Z Tanganajki do Faszody roboty rozpoczęto na koszt Sudanu, a nie są one trudne, bo ta miejscowość przedstawia płaską i suchą równinę. Tymczasem kolej się skończy w Faszodzie, dalej zaś na północ aż do Kairu będzie służył Nil do przewozu osób i towarów na statkach, które będą kursowały tak regularnie, jak pociągi. Obliczono, że cała podróż z Kapsztadu do Kairu pociągami pośpiesznymi trwać będzie dni dziewięć. Roboty wykonywano z ogromnym pośpiechem i niezbyt dokładnie. Są naprzykład miejscowości, w których wcale nie skopywano lekkich nierówności gruntu, jeno po prostu kładziono na ziemi progi i przybijano do nich szyny. Gdzieniegdzie nie budowano mostów, lecz tor kolejowy kładziono na dnie płytkich, a szeroko rozlanych bajur. Tylko stacye stawiano obszerne i tak warowne, jakby jakieś forteczki, bo też w nich istotnie będą rozlokowane załogi dla obrony toru od napadów murzyńskich. Dwie główne stacye: jedna Bulagwajo nad rzeką Zambezią, a druga — Faszoda, już się rozrastają w prawdziwe miasta. Bulagwajo liczy 19.000 mieszkańców, lecz wedle przypuszczeń będzie ich miało po kilkunastu latach 300.000, bo tu założono warsztaty dla dystansu kolejowego długości 1300 mil angielskich; tu również wzniesiono kolosalną fabrykę, w której się wyrabiają żelazne blokhauzy, czyli małe forteczki, każda na kilku żołnierzy; te forteczki będą stały wzdłuż toru co trzy, cztery lub pięć kilometrów i będą otoczone żelaznym płotem, połączonym drutami ze stacyą w ten sposób, że w razie napadu murzynów można będzie natychmiast telefonem zaalarmować stacyę, a nadto tak naelektryzować żelazny płot, że dotknięcie się doń będzie śmiertelne. Ale naturalnie tak kosztowne urządzenie będzie się znajdowało tylko tam, gdzie jeszcze nie osiadła ludność biała, to znaczy przeważnie między rzeką Zambezią a jeziorem Tanganajką. Od Zambezi na południe wszędzie już są koloniści. Samo Bulagwajo wygląda już okazale, posiada wspaniałe parki, elektryczne oświetlenia, wodociągi, teatry i szkoły. Podobno jeszcze większą ma przyszłość Faszoda, a to nietylko jako wielka stacya, ale także jako centrum handlu sudańskiego. Tu zapewne będzie stolica Sudanu i Egiptu Górnego. Aby Francuzi zapomnieli o przykrem zajściu z Anglią z powodu Faszody, z której niemal przemocą usunęli Anglicy francuską ekspedycyę pułkownika Marchanda, rząd londyński kazał zmienić nazwę Faszody. Organ rządu sudańskiego *Soudan-Gazette* ogłosiła następujące rozporządzenie: „Prowincya Faszoda ma się odtąd nazywać prowincyą Nilu Górnego, samo miasto otrzymuje nazwę Codock, a obok położona wieś Faszoda będzie się nazywała Dabwar. Te zmiany nazw powinny być niezwłocznie uwidocznione na mapach, a w dokumentach i na listach muszą być używane tylko nowe nazwy". Ta uprzejmość angielska, okazana drażliwym Francuzom, sprawiła w Paryżu wyborne wrażenie.

Korespondencye.

Wiedeń 28 stycznia.

(Rozmowa Cesarza z drem Zaczkiem i jej echa. — Pogrzeb jenerała Bechtolsheima. — Proces o listy księżnej Ludwiki Koburskiej. — Niegodziwa plotka).

(y). Słowa Monarchy, wypowiedziane na wtorkowym balu u dworu do wiceprezydenta Izby poselskiej dra Zaczka, iż sprawa porozumienia czesko-niemieckiego dla tego postępuje tak trudno, że Niemcy chcą mieć więcej niż Czesi, a Czesi więcej niż Niemcy, dają *Narodnim Listom* impuls do obwiniania doradzców Korony, że fałszywie informują Cesarza. Dziennik ten oświadcza, że jakkolwiek Czesi są nawskroś monarchicznie usposobieni, ale nie mogą stanąć na tem stanowisku, że dlatego, iż Cesarz wyrzekł te słowa, należy je przyjąć bez żadnych zastrzeżeń. Sam fakt, że Cesarz je wypowiedział, świadczy — zdaniem tego dziennika — o tem, że Korona jest mylnie informowana, bo Czesi, jakkolwiek stanowią większość w kraju i są potomkami założycieli państwa, nigdy nie żądali więcej niż Niemcy. Domagają się oni tylko równouprawnienia, tylko tyle, ile mają Niemcy, a jeżeli to otrzymają, będą zupełnie zadowoleni. Także wśród ludności czeskiej na Morawie słowa te monarsze wywołały wrażenie, a pismo *Lidove Noviny* robi cierpki wyrzut drowi Zaczkowi za to, że nie okazał tyle przytomności umysłu, aby bezzwłocznie odpowiedzieć Cesarzowi, że Czesi nie żądają nic więcej jak tylko równouprawnienia.

Z wielką okazałością odbył się tu wczoraj pogrzeb komendanta przybocznej gwardyi cesarskiej jenerała Bechtolsheima, który zapisał się dobrze także w pamięci Polaków, służąc przez długie lata od rotmistrza aż do pułkownika w galicyjskim pułku ułanów Nr. 12, a następnie jako komendant brygady w Krakowie i zastępca komenderującego we Lwowie. Była to piękna, prawdziwie rycerska postać, żołnierz w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Jako jeden z pięknych rysów charakteru zmarłego, podnieść należy zwłaszcza jego pełne godności i wielkiego rozumu zachowanie się na uroczystości urządzonej przed dwoma laty przez cesarza Wilhelma II z okazyi odnowienia starego zamku krzyżackiego w Malborgu. Jenerał Bechtolsheim musiał wziąć udział w tej uroczystości w charakterze oficyalnym jako zastępca wielkiego mistrza zakonu niemieckiego, arcyksięcia Eugeniusza. Przy biesiadnym stole cesarz Wilhelm II zaimprowizował swą znaną mowę malborską, będącą — jak wiadomo — wyzwaniem narodu polskiego. Treść owej mowy tylko kilku słowy przypomnę. Zaznaczywszy, iż Malborg był ongiś źródłem kultury dla wszystkich krajów na wschód od Wisły, rzekł nagle cesarz Wilhelm, że i dziś rzeczy zaszły znów tak daleko, jak przed wiekami. „Polska zuchwałość — rzekł cesarz — porywa się na niemieckość i dlatego zmuszony jestem wezwać mój naród, aby bronił swego dobytku". W końcu rzekł cesarz, że ma to przekonanie, iż wszyscy bracia Zakonu niemieckiego nie odmówią mu swoich usług, gdy wezwie ich do obrony żywiołu niemieckiego i niemieckiej cywilizacyi. Gdy następnie kolej mówienia przyszła na jenerała Bechtolsheima, jako przedstawiciela wielkiego mistrza, wszyscy z zapartym oddechem czekali, co on właściwie powie wobec dopiero co wypowiedzianych słów cesarskich. A jenerał Bechtolsheim okazał takt przedziwny, rzekł bowiem, że dziś Zakon rycerzy niemieckich już nie wojuje mieczem, lecz służy miłosierdziu chrześcijańskiemu, utrzymując szpitale i ambulanse. Na tem polu będzie służył każdemu, kto będzie potrzebował jego pomocy.

Szowinistyczna prasa niemiecka bardzo była nierada z tego przemówienia br. Bechtolsheima, a niektóre pisma wyraziły się nawet w sposób niesmaczny, że inteligencya tego jenerała widocznie jest za słaba, aby zrozumieć, czego właściwie żądał Wilhelm II.

Na kartach czynów wojennych armii austryackiej zajmować będzie jenerał Bechtolsheim po wieczne czasy jedno z najzaszczytniejszych miejsc. On to bowiem jako młody rotmistrz ułanów swym szalonym atakiem z jednym tylko szwadronem na całą w marszu będącą dywizyę włoską, przyczynił się w znacznej mierze do zwycięstwa pod Custozzą w r. 1866, za co odznaczony został najwyższą dekoracyą wojenną, orderem Maryi Teresy. W pogrzebie tego dzielnego żołnierza i szlachetnego człowieka wzięły udział liczne zastępy publiczności, a Cesarz szedł pieszo za trumną od kościoła Augustynów, aż na plac Karola, gdzie piechota oddała salwy honorowe.

Przed tutejszym sądem cywilnym odbył się proces o wydanie listów księżnej Ludwiki Koburskiej, siostry Stefanii hr. Lonyay, pisanych swego czasu do porucznika Gezy Mattachicha, który, jak wiadomo, utrzymywał z księżną Ludwiką niedozwolony stosunek i za fałszerstwo weksli skazany został przed sąd wojskowy na kilkoletnie więzienie, wszelako po odsiedzeniu części kary otrzymał ułaskawienie. Listów tych księżnej Ludwiki miał Mattachich ogromny plik, zanim go jednak aresztowano oddał je w przechowanie w ręce niejakiego dra Barbera.

Księżnę Ludwikę jak wiadomo oddano pod kuratelę, a kurator jej wniósł obecnie do sądu skargę o polecenie drowi Barberowi, aby te listy wydał jemu, t. j. kuratorowi księżnej. Natomiast adwokat Mattachicha domagał się, aby te listy zwrócono jego klientowi, bo skoro one były adresowane do Mattachicha i Mattachich je przyjął, to tem samem stały się one jego własnością. Sąd po przeprowadzonej rozprawie polecił drowi Barberowi wydać te listy kuratorowi księżnej.

Niedawno przyniosła kronika skandaliczna sensacyjną pogłoskę, że pretendent do tronu francuskiego książę Filip Orleański ma zamiar rozwieść się ze swoją żoną, córką palatyna węgierskiego arcyksiężną Dorotą, a chce to uczynić dlatego, że kocha się w młodziutkiej córce księcia Pawła Metternicha, znanej w sferach arystokratycznych pod mianem księżniczki Titi. Tymczasem pokazuje się obecnie, że całe to doniesienie było złośliwą plotką i że książę Orleański wcale nie myśli rozwodzić się ze swą żoną. Przytem opowiadają sobie w sferach arystokratycznych, że niegodziwą tę plotkę puścić miała w kurs bratowa ojca księżniczki Titi, znana księżna Paulina Metternichowa, która podobno nie cierpi swego szwagra i jego nadobnej córki i chciała w ten sposób skompromitować panienkę. Gdyby tak było istotnie, to byłoby bardzo smutne.

1854 — 8 grudnia — 1904.

Ta sama sprawa, która zajmowała Leona XIII-go u schyłku jego życia, stała się przedmiotem jednego z pierwszych aktów papieskich Piusa X: to też obchód uroczysty pięćdziesiątej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia będzie jednym z punktów stycznych obu pontyfikatów.

Pierwszym, który poruszył myśl tego obchodu, było Stowarzyszenie młodzieży rzymskiej p. n.: „Circolo della Immacolata della Gioventu di Roma" za inicyatywą swego dyrektora, X. prałata Jakóba Radini Tedeschi, znanego ze swej pracy w instytucyach katolickich w Rzymie. Projekt ten przyjął z radością kongres katolików włoskich, zebrany w Rzymie r. 1900. Półtora roku temu, dwóch pisarzy francuskich z Towarzystwa Jezusowego, XX. Renat Marya de la Broise i Alan du Bec Boussay poświęcili tej sprawie w czasopiśmie *Etudes* obszerną rozprawę, a pierwszy z nich wraz z X. de Becdelièvre mieli o tem rzecz na kongresie fryburgskim (1902). Dzięki temu jedna z jego uchwał poleca „obchodzić uroczyście rocznicę w mowie będąca zapomocą wielkich pielgrzymek, uroczystości na dn. 8-go grudnia, oraz urządzeniem kongresu w Rzymie". Rocznica ta ma być święconą nie w samym tylko Rzymie, lecz nadto w całym Kościele po wszystkich częściach świata. Wobec tego Leon XIII zapowiedział w swem piśmie z dnia 26 maja r. z., że „jest Naszym zamiarem nadać uroczystościom jubileuszowym taką cechę wspaniałości, jaka przystoi Naszemu Rzymowi, ażeby wskutek tego mogły służyć za pobudkę i wzór pobożności katolików całego świata". W tym celu postanowił użyć środka praktykowanego nie często, a tylko w sprawach doniosłych: „utworzyć komisyę kardynalską, któraby tem zarządzała i kierowała". W skład tej komisyi powołał czterech purpuratów: Winc. Vannutellego, Rampollę, Ferratę i Vives'a, których też Papież Pius X dnia 8 września potwierdził.

Do komisyi kardynalskiej należy udzielanie najwyższej dyrektywy w sprawie organizacyi uroczystości; staranie zaś o spełnienie tego, co kardynałowie uchwalą lub czemu udzielą swej sankcyi, należy do komisyi wykonawczej, złożonej z członków tak zamieszkałych w Rzymie, jak i po różnych stronach świata. Ci ostatni, tak zw. członkowie-korespondenci, mają pośredniczyć między komitetem centralnym rzymskim a komitetami, które się utworzą w poszczególnych krajach i dyecezyach. Ogół uroczystości składać się ma z dwóch części. W jednej z nich, której widownią będzie Rzym, weźmie udział świat cały za pośrednictwem swych przedstawicieli; druga obejmować będzie zbiór przeróżnych manifestacyj i aktów, dokonanych w poszczególnych krajach i miejscowościach, w granicach, wskazanych w ogólnym programie.

Całego obchodu myślą przewodnią jest złożenie hołdu Bogarodzicy przez pobożność, naukę i sztuki piękne, a tem samem jeszcze większe pomnożenie czci Tej, do której „we wszystkich walkach i prześladowaniach Kościół się uciekał i otrzymywał zawsze pomoc i obronę."*) Z pośród praktyk pobożnych wymienić należy nabożeństwo, jakie Pius X pozwolił odprawiać w dniu 8 każdego miesiąca 1904 r., ku czci Niepokalanej Bogarodzicy, a które z upoważnienia wielu naszych pasterzy odprawiać się będzie po wszystkich kościołach i pielgrzymki do Rzymu, z których polska wyruszy w ostatnich dniach kwietnia i może zastanie tam jeszcze uczestników innej pielgrzymki, zapewne pierwszej w tym rodzaju, bo złożonej wyłącznie z lekarzy katolickich.

Uwieńczeniem niejako uroczystości kościelnych będzie ukoronowanie obrazu Matki Bożej w jednej z kaplic bazyliki watykańskiej koroną z 12 gwiazd dyamentowych, z daru wiernych z całego świata. Koronacya nastąpi dnia 8 grudnia; dokona jej sam Pius X, otoczony przedstawicielami przeróżnych krajów i narodów, przybyłych do Rzymu na „Kongres Maryański", jaki tu w pałacu lateraneńskim w pierwszych dniach grudnia się zbierze. Będzie to dalszy ciąg zebrań tego rodzaju, jakie były r. 1900 w Lyonie, a 1902 we Fryburgu szwajc., poświęconych temu wszystkiemu, co ma związek z czcią Matki Bożej nietylko w teologii, ale i na polu historyi, literatury i sztuki. Z programu Kongresu (który niebawem w języku polskim będzie ogłoszony) widać, że został tak starannie złożony, iż obrady poświęcone będą nietylko pracom wyłącznie naukowym, ale i sprawom, odnoszącym się do rozwoju życia katolickiego. Jeżeli zaś poprzednie kongresy miały charakter międzynarodowy, to rzymski będzie kongresem światowym, „un Congresso Mariano mondiale", dzięki komitetowi organizującemu, złożonemu z przedstawicieli tylu narodów i dzięki temu, że się zbierze w Mieście Wiecznem, którego siła przyciągająca nie ma sobie równej i wcale się nie zmniejsza.

Jubileuszu w mowie będącego pomnikiem, który pamięć jego w najdalsze lata przekaże, będzie niewątpliwie międzynarodowa biblioteka maryologiczna w Rzymie, złożona wyłącznie z tysięcy dzieł i broszur, poświęconych czci Matki Bożej, we wszystkich znanych językach i narzeczach, a mająca powstać z daru autorów, nakładców i właścicieli tych prac. Polska w literaturze maryologicznej zdawien dawna dobre miała imię; godzi się więc spodziewać, że postaramy się o to, by dzieła przez Polaków wydane, znalazły się na swem miejscu w tej książnicy.

Osobne, *ad hoc* założone pismo miesięczne pod tyt. *Immacolata*, uwiadamia swych czytelników od pół roku o tem, co się i w Rzymie i w różnych krajach urządza w tym jubileuszowym roku; osobne egzemplarze tej publikacyi wychodzą w języku francuskim, niemieckim, hiszpańskim i angielskim; w języku polskim spełnia to zadanie pismo pod tyt.: *Sodalis Marianus*, redagowane w Krakowie.

Z radością stwierdzić trzeba, że w tym ruchu ogólnym, ogarniającym świat cały, nie zostajemy za innymi. Przed dwoma miesiącami arcybiskup lwowski, J. E. X. Bilczewski, wydał wspaniały list pasterski, zwołujący pierwszy w naszych stronach kongres ku czci Bogarodzicy. Zbierze się on we Lwowie dnia 28 i 29 września r. b., a wcale nie trzeba obawiać się, iżby był zbytecznym wobec kongresu rzymskiego. Będzie on do tamtego przygotowaniem bardzo pożytecznem, które sprawi, że udział nasz w Rzymie przedstawi się poważnie, albowiem prace nadesłane na kongres lwowski, o ile tylko mieć będą doniosłość dla zagranicy i potrafią cudzoziemców zająć, to przetłómaczone na język francuski lub łaciński, albo włoski, zostaną przedłożone na kongresie światowym. Zapowiedziano ich już dotychczas kilkadziesiąt, mimo, że termin do nadsyłania prac trwa do 1 maja; na posiedzeniach uroczystych wybitni mówcy zabiorą głos, a z naradami połączone będą różne obchody religijne. Rozpocznie się kongres lwowski nabożeństwem w tej samej katedrze, przed tym samym obrazem, co był świadkiem, jak ślubował Jan Kazimierz, że cześć Maryi „pomnażać i utrzymywać będzie", i że postara się, „aby lud od niesprawiedliwych ciężarów był uwolniony". Taką samą jest idea przewodnia kongresu lwowskiego; zebrany ku czci Matki Bożej zajmie się też niejedną sprawą z kwestyi społecznej. Niechże więc wzbudzi ogólne się nim zajęcie i zgromadzi największą liczbę uczestników!

*) P. Pismo Leona XIII z dnia 26 maja 1903 r.

W Japonii.

Jeden z rodaków naszych, który udał się w grudniu do Japonii, a którego list opisujący przyjazd do Nagasaki zamieściliśmy niedawno w *Przeglądzie*, opisuje teraz w *Kuryerze warszawskim* podróż swą z Nagasaki do Tokio, a więc w głąb Japonii. Posłuchajmy jego zajmującego opowiadania.

Pociąg odchodził dopiero koło 10-tej wieczorem, poszliśmy zatem pieszo w kierunku dworca. Droga wypadła nam przez bardzo ruchliwą ulicę, którąby można nazwać Szynkownianą: nic, tylko traktyernie lub piwiarnie, a przed niemi gromadki marynarzy różnych narodowości, przeważnie jednak Anglików lub Amerykanów, w stanie błogiego podniecenia pijackiego. Jeden słaniał się na nogach, wywijając dla równowagi czerwoną parasolką, drugi intonował zachrypłym głosem „rule Britania", trzeci usiłował zajrzeć w twarz przechodzącej Japonki, lub rozmyślnie popychał omijające go osoby. O wiele przyzwoiciej znajdują się majtkowie francuscy i niemieccy, szczególnie pierwsi; i oni również włóczą się po ulicach lub piją po tawernach dżin, piwo, ale czynią to widocznie dla zagajenia umizgów do różnych międzynarodowych hurysek, szukających tu żeru.

Przed jedną szynkownią, noszącą gościnny napis: „all flaggs", stanąłem jak wryty: przez otwarte drzwi ujrzałem majtka francuskiego, siedzącego przy stole; ładny chłopiec z krótko strzyżoną czarną bródką rozmawiał wesoło ze stojącą przed nim dziewczynką. Miała ona najwyżej szesnaście lat, a południowa jej ognista piękność rwała wprost oczy; a jednak znajdowała się ona w tej jaskini najniższego rzędu jako towar do zbycia...

Za każdą ladą sklepową widać było wyraźnie semickie twarze; właściciele ich przyjechali tu po dolary, najłatwiej zdobywane tu za pomocą wódki oraz rozpusty; w sklepie kolonialnym znalazłem nawet niby rodaków — żydowską rodzinę z Jarosławia galicyjskiego. Tu zaopatrzyliśmy się w żywność na dwie doby, bo uprzedzono nas, że w drodze wikt będzie wyłącznie japoński, niezbyt przypadający do smaku Europejczykom.

Pozostawiwszy za sobą gwarne śródmieście, siedliśmy znowu do powozików i znaleźliśmy się wkrótce na dworcu; dżoryksze za całodzienną lataninę otrzymali w stosunku 20 sen, t. j. po 18 kopiejek za godzinę; uważali oni to jednak za dobre wynagrodzenie, bo weseli i uśmiechnięci usadowili nas w wagonie, żegnając nizkiemi ukłonami i sakramentalnem „sainara" — do widzenia.

Rozejrzałem się po wagonie; wyglądał trochę mizernie; wzdłuż ścian biegły wązkie ławki, jak w naszych tramwajach, a był tak nizki, że dotykałem prawie głową sufitu; wbiło mnie to w pychę niemałą. Widocznie w tym kraju małoludów mogłem pomimo bardzo umiarkowanego wzrostu odegrać z powodzeniem rolę Guliwera. Jechało mało osób, można było położyć się; było dość zimno, wsunięto nam zatem pod nogi puszki metalowe, napełnione tlącym się węglem bezdymnym. Dałyby one dostateczne ciepło, gdyby można na nich siedzieć, ale ponieważ chciało nam się spać, spędziłem całą noc na chybionych próbach okrycia się całkowitego zbyt krótkim paltotem jesiennym.

O dziewiątej rano ukazało się znowu morze. Dojeżdżaliśmy do Modżi, leżącego na północnym cyplu wyspy Kiu Siu. Na stacyi nie rozumiano już po angielsku, ruszyliśmy więc za prądem ludzkim w nadziei, że wyniesie on nas w kierunku właściwym; niestety, tuż za stacyą rozprószył się on i osiedliśmy na piasku; raz wraz opowiadali nam coś przechodnie,

Projektujemy i wykonujemy:
Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp, Pralnie i suszarnie mechaniczne, Oświetlenie patent. naftowem światłem żarowem „Znicz" (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Ska
dawniej WŁADYSŁAW NIEMEKSZA
Biuro techniczne i Zakład instalacyjny we Lwowie. Kopernika 15. A. II. piętro.

Przyjmujemy zamówienia na:
Maszyny, kotły parowe, Chłodnie mechaniczne fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży, Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne. Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe (szwedzkie amerykańskie) etc. etc.

wskazując przed siebie, zdawało się nam jednak, że zapraszają nas do hotelu.

Blady strach zajrzał nam w oczy; a nuż statek odejdzie bez nas i w dodatku zabierze nasze bagaże! Z rozpaczy spytałem znowu po angielsku o drogę młodego oficera kawaleryi, otrzymałem w odpowiedzi pytający wzrok i wzruszenie ramionami; ze złości powtarzam pytanie po francusku, po niemiecku — i o radości! Japończyk usłyszawszy szwargot z nad Sprewy, uśmiechnął się i łamanym językiem niemiecko-japońskim ofiarował się nam za przewodnika do statku, którym sam miał jechać. Bywają więc sytuacye w życiu, że nawet usłyszenie gwary niemieckiej może sprawić przyjemność.

Trzymając się naszego zbawcy, doszliśmy szybko do portu, gdzie dwie ogromne łodzie, pełne Japończyków, tańczyły na falach u schodów granitowych, powitano marudérów gromkim okrzykiem: widocznie czekano nas. Kilkanaście rąk wyciągnęło się ku nam, pomagając wejść i umieścić ręczne bagaże. Po kilku minutach wchodziliśmy na pokład statku; każdy zdejmował natychmiast obuwie i wkładał pantofle, których cały szereg stał u trapu. Wchodząc z pokładu do kajuty, musieliśmy znowu zdjąć i pantofle; dziwić się temu trudno; podłoga w Japonii odgrywa rolę stołu, chodzenie zatem po niej w obuwiu uważane byłoby za ciężką obelgę, któréjby nie darowano, bo jedną z cech wybitnych charakteru Japończyka jest niesłychana obraźliwość, panująca we wszystkich klasach ludności. Może wskutek tej cechy wyrobiła się ta niesłychana uprzejmość, która ukazuje się każdym ruchem, każdym gestem. Jako charakterystyczny szczegół zaznaczę, że język japoński nie zna żadnego wymysłu; najsilniejszą obelgą jest powiedzieć komuś: *omae*—ty.

W kajucie zastaliśmy już kilka osób. Był nawet jenerał japoński, również bez butów. Dokoła sali biegły ławki wyścielane, całe towarzystwo jednak siedziało na podłodze, pokrytej dywanem, paląc fajki na krótkich cybuszkach; zawierają one tytuniu odrobinę, zaledwie na jedno zaciągnięcie, widać jednak, że Japończykowi chodzi więcej o proces nakładania fajki, niż o palenie, bo co chwila wytrząsa popiół, [illegible] nakłada nową porcyę. Dzięki doskonałej akustyce domków miejscowych, budowanych z suchego drzewa, słychać wciąż suchy, krótki odgłos uderzenia ze wszystkich stron. Sen morzył jednak po nocy bezsennej, położyłem się na kanapce; za moim przykładem poszła jedna z Japonek, ale uczyniła to na podołku, podsunąwszy sobie pod głowę wałek, obciągnięty ceratą, na dwóch podstawkach. W ten sposób misterne uczesanie głowy nie doznawało szwanku; aby jednak podstawka się nie przewróciła, podtrzymywała ją [illegible] ręką; trudno — *pour être belle, il faut souffrir*.

Wyspawszy się, poczęliśmy badać zawartość bufetu. Niestety, z potraw europejskich była tam tylko czarna kawa bez cukru, i to w naparstkach podana; przypuściliśmy zatem pierwszy szturm do własnych prowiantów. Po załatwieniu się z głodem, wyszedłem na pokład, gubiąc co chwila pantofle bez zadów; szukałem mego oficera, [illegible]; siedział w drugiej klasie, również czyściutkiej i wesołej, jak pierwsza. Młodzieniec z całą gotowością rozpoczął ze mną pogawędkę, chełpiąc się znajomością języka niemieckiego, który studyował dwa lata u misyonarzy niemieckich. Czekał widocznie pochwały, a gdym się na nią odważył, zarumienił się z uciechy i [illegible] zadeklamował nader poczciwie *Die Wacht am Rhein*; poczciwy Michel! chciałby i tutaj zaszczepić patryotyzm wszechniemiecki. Metoda ta jest przez Niemców stosowana powszechnie, czy to w Bagomoyo, czy w Syryi; wszędzie dzieci deklamują ten piękny utwór, nie rozumiejąc go przecież nawet po ukończeniu szkoły. Obok oficera leżał jego błyszczący pałasz; wziąłem go do ręki, chcąc obejrzeć, lecz Japończyk odebrał go stanowczo, zaznaczając z naciskiem, że nietylko mu nie wolno pokazać cudzoziemcowi pałasza, ale wogóle mówić o swych wojskowych [illegible]. Drobny ten fakt świadczy, że Japończycy nie wszystkie [illegible] potrafią rozumnie zastosować; niezbędną ostrożność wobec możliwych wywiadów w kwestyach wojskowych [illegible].

Tymczasem statek zagłębił się w japońskie morze Śródziemne. Mniejsze od europejskiego, jest ono nader malownicze, zdobią je liczne wysepki; [illegible]

[illegible]

Pod wieczór statek zawinął do portu Tokujama na wyspie Nipon. Ledwie stanęliśmy na brzegu, zaskoczył nas ulewny deszcz, a tu do stacyi ze 200 metrów; na szczęście jednak jacyś nader przewidujący ludzie [illegible], zabrawszy nasze rzeczy, ofiarowali nam swoje czerwone parasole. Na stacyi daliśmy im po 15 sen, co przyjęli z zachwytem. Widać, że tu pieniądze są droższe.

Pociągu jeszcze nie było, zająłem się zatem obserwacyą otoczenia. Stacye małe, niepozorne, urzędnicy kolejowi robią wrażenie dzieci, bawiących się w kolej; szukamy bufetu; [illegible] nikt nie rozumiał. Do wagonu wsiedliśmy [illegible]. Na następnej stacyi ujrzałem chłopca, rozsprzedającego herbatę; [illegible] z glinianemi fili-żankami, i ofiarował je nam z grzecznym uśmiechem. Gdy dziękując, chciałem mu zwrócić zapłacone za herbatę pieniądze, Japończyk odparł po angielsku, że „prosi o pozwolenie poczęstowania nas, jako cudzoziemców w swoim kraju. Cały poczęstunek kosztuje 5 sen (4 kop.) — dodał — nie potrzebujecie zatem, panowie, żenować się przyjęciem tak drobnej grzeczności." Nie było rady; osłodziliśmy traktament własnym cukrem, którego tubylcy nie używają, i wypiliśmy ową quasi-herbatę bez wielkiego zresztą zachwytu, bo była tylko ciepła i bardzo słaba.

Jechaliśmy teraz wygodniej. Wagony były wyższe, ławki szersze, umywalnie czyściutkie, zaopatrzone w mydło i ręczniki; konduktorowie [illegible] trochę po angielsku. Tor ułożony tak starannie, że bez trudu robiłem notatki; za oddzielną, drobną dopłatą znalazły się miejsca sypialne; konduktor szybko ustawił na ławce lekkie rusztowanie z bambusu, włożył na nie materac, kołdrę, wałek zamiast poduszki, zawiesił to [illegible] kotarą, i z miłym uśmiechem zaprosił do wnętrza. Nie potrzebował powtarzać zaproszenia dwa razy; [illegible] usnęliśmy natychmiast snem kamiennym.

Nazajutrz obudziłem się z silnem uczuciem głodu; zajrzałem do koszyka: sardynki i pomarańcze; chleba nie było ani okruszyny — [illegible] trzeba poszukać nowych źródeł [illegible]; kupiłem za 15 sen tak zw. „bento", koszyczek podróżny z gorącym obiadem japońskim; w górnym przedziale, podzielonym na przegródki, leżały różne odmiany jarzyn [illegible] i kawałek ryby smażonej; od niej rozpocząłem ucztę; była doskonała, ale wystarczała zaledwie na jeden kęs, wziąłem się więc do jarzyn, próbując ich kolejno; miały dziwny smak, wyleciały więc przez okno; pozostawała ostatnia nadzieja — dolny koszyczek, [illegible] — zawierał on gotowany ryż bez żadnej przyprawy, ulubiony przysmak całej żółtej rasy; [illegible] wróciłem do wzgardzonych na razie sardynek, zapiłem je nadto herbatą i trochę markotny usiadłem przy oknie, [illegible] widokiem morza. Jechaliśmy przy samym brzegu; [illegible]

[illegible]

W narodzie prawdziwie kulturalnym kobieta musi zająć względem mężczyzny stanowisko współrzędne, uszlachetniając kulturę przez niego utworzoną, skierowując jego siły twórcze ku bardziej duchowym zdobyczom nauki i sztuki.

Gwar zmieszanych głosów zwrócił moją uwagę ku oknu; wyjrzałem: dojechaliśmy do jakiejś większej stacyi. Wśród szarego tłumu oczekujących dostrzegłem starego, zawiędłego Japończyka, otoczonego kołem odprowadzających go osób. Wyróżniał się wśród otoczenia nie strojem narodowym, bo wszyscy dokoła byli podobnie ubrani, ile dumną, zaciętą twarzą i zachowaniem się; ruchy miał pełne powagi, mówił mało, a zawsze w formie rozkazu; słuchający kłaniali się wciąż nizko, odpowiadali z uśmiechem pokornym na twarzy i co kilka słów słychać było słowa „sama" (wasza miłość), „doze" (jeśli raczycie). Nie trudno było domyśleć się, że stał przed nami jeden z ostatnich Mohikanów Japonii przedreformowej, dawny dajmjos, zdetronizowany feudał; siłą przyzwyczajenia okazywano mu jeszcze honory, należne najwyższym dygnitarzom; wszedł do naszego wagonu, poprzedzany przez służącego, który mu położył tatami (plecioną poduszkę) na kanapce, usiadł po japońsku i zapadł w uroczyste milczenie, którego nie przerwał do końca podróży. Na nas nie spojrzał ani razu: nie istnieliśmy wprost dla niego; uważałem, że konduktor z widoczną obawą przechodził obok dostojnika i za każdym razem kłaniał mu się nizko z uśmiechem, nie patrząc na niego; musiał on od ojców słyszeć, jaka to potęga była do niedawna.

Pomiędzy stacyami Maszichu i Maizaka kolej biegnie tamą, usypaną w poprzek zatoki morskiej; dawniej była ona jeziorem, lecz trzęsienie ziemi otworzyło ją dla wód morskich. Pod wieczór ukazał się Fuži-Jama, potężny, zamarły już wulkan, duma Japonii, skrzętnie i nieodmiennie odtwarzany na tysiącach stolików, ekranów, wachlarzy i t. d. Wywiera on potężne wrażenie, tworząc prawie idealny stożek ucięty, z wieczną śniegową koroną, wystrzelający na dwanaście i pół tysiąca stóp pod niebiosa. W promieniach zachodzącego słońca mienił się olbrzym na niebieskim tle pogodnego nieba całą gamą kolorów ciepłych od ciemnego fioletu u podnóża, aż do złocistego zabarwienia śniegów wierzchołka.

Ciemno już było, gdy uśmiechnięty konduktor oznajmił nam, że dojeżdżamy do Tokio. Nareszcie! tu przecie chyba jadają po ludzku. Jak wizya urocza przesunęła się mi przed oczyma wyobraźni masa befsztyku z kartoflami... Byle tylko prędzej! — mam już dość tej symfonii głodowej.

Co i o czem piszą.

Nowa Reforma zajrzała do pozgonnej teki ś. p. Mieczysława Pawlikowskiego, wydobyła garść aforyzmów bardzo dobrych i kilka reflekcyi filozoficznych, opowiedzianych pod postacią anegdot. Niektóre z nich są doskonałe i w formę bardzo prostą ujmują znakomite obserwacye życiowe. Oto naprzykład anegdota nosząca tytuł:

Zły i dobry.

— Ależ to zły ten pies mego sąsiada! Całą noc ujada, przystąpić nie da nikomu, rozszarpałby, gdyby się kto zbliżył! Ależ to zły! Wściekła bestya!

Tak mówił p. Piotr. A w rok później słyszałem go samego, mówiącego te słowa:

— Nigdy nie miałem jeszcze tak dobrego psa, jak teraz. Przez całą noc ujada, przystąpić nie da nikomu, rozszarpałby, gdyby się kto zbliżył. To mi pies! lepszy od człowieka. Ho, dobry pies!... Kupiłem go od mego sąsiada.

Przechodząc koło dworku p. Piotra, słyszałem ciągle ujadanie jego psa i rozmyślałem nad tem, co to jest „dobry" pies, a co „zły" pies.

— Co ci tak zamyślony jesteś? — zapytał mnie przyjaciel.

Powiedziałem mu. Roześmiał się.

— Ja ci dam żądaną definicyę — rzekł.—Wiesz, że p. Piotr jest publicystą i że stronnictwo przeciwne dziennikowi, którego był współpracownikiem, nazywało go „wściekłą bestyą". Otóż od roku sprzedał się tym przeciwnikom — i teraz jest najlepszym z ludzi...

— Tak — odparłem — ale pies p. Piotra sam się nie sprzedał, tylko go sprzedano.

— To też i p. Piotr sam się nie sprzedał, sprzedano jego pióro.

— Niech i tak będzie, ale jakiż stąd wniosek, jaka konkluzya?

— Że „dobry" znaczy tyle, co „mój", a „zły" tyle, co cudzy.

— Arcymoralna definicya!

— I owszem, bo ona świadczy, że nawet ci, którzy cudzego zapragną, powodują się tylko gorącą chęcią zło w dobre zamienić.

KRONIKA.

Lwów 30 stycznia.

Mianowania. Minister oświaty zamianował artystę malarza Jana Raszkę nauczycielem w IX randze w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Minister kolei zamianował komisarza budownictwa Ludwika Malinowskiego starszym komisarzem w generalnej inspekcyi austryackich kolei żelaznych.

Z sądownictwa. Ministerstwo sprawiedliwości przeniosło siedzibę sądu powiatowego z Slemienia do Suchej i przydzieliło gminy okręgu sądu Ślemienieckiego do sądu powiatowego w Żywcu.

Dar dla c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Pan Edward Pietrzycki, emerytowany naczelnik Izby rachunkowej Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, ofiarował na rzecz biblioteki c. k. Akademii handlowej 186 książek (211 tomów) treści fachowej. Dyrekcya poczuwa się do obowiązku złożenia ofiarodawcy najserdeczniejszego podziękowania za ten hojny dar.

Uniwersytet ludowy polski w Wiedniu. Oddział wiedeński Towarzystwa uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Wiedniu ukonstytuował się wczoraj; prezesem wybrano dra Kazimierza Kellera-Krauza, zastępczynią prezesa dra med. Eugenię Dembicką, I sekretarzem dra Leona Wasserberga, II sekretarzem Bronisława Wandycza, skarbniczką Zofię Pohorylcową. Do wydziału weszli Józefa Golicowa i Zofia Kruszewska. Wykłady rozpoczną się po porozumieniu się z wszystkiemi Stowarzyszeniami polskiemi w Wiedniu, w pierwszych dniach lutego.

Uczta pożegnalna. Urzędnicy krajowej dyrekcyi skarbu żegnali onegdaj w hotelu Żorża kolegę swego, przeniesionego do trybunału administracyjnego do Wiednia radzcę dworu dra Rudolfa Różyckiego. Pierwszy toast wzniósł wiceprezydent JE. p. Korytowski, wyrażając p. Różyckiemu uznanie za jego 20-letnią gorliwą pracę dotychczasową i oświadczając, że sympatye, jakie sobie odjeżdżający zaskarbił wśród kolegów, z którymi dotąd pracował, towarzyszyć mu będą i na jego nowem stanowisku. W końcu życzył mu powodzenia dalszego. P. Różycki odpowiedział, pijąc zdrowie dr. Korytowskiego, poczem nastąpiły inne serdeczne przemowy.

Chrzest. W dniu dzisiejszym w prywatnej kaplicy Sióstr Służebniczek serca Jezusowego, odbył się chrzest neofitki z rodu Karaitów, pochodzącej z okolic Stanisławowa. Obrządku chrztu dopełnił x. Zygmunt, kapłan szpitalny. Rodzicami chrzestnymi byli znani w szerokich kołach naszego miasta Wpani Makarewicz i sekundaryusz szpitala powszechnego dr. Władysław Borzęcki. Neofitka otrzymała na chrzcie św. imiona Marya Józefa.

Hojny dar. Pani Marya Krzyżanowska złożyła 8.000 koron na dwa łóżka pamiątkowe swego imienia i ś. p. jej męża Jana Kantego Krzyżanowskiego, w budującym się szpitalu Bonifratrów w Krakowie.

O p. Bellincioni podaje następującą nader trafną i wysoce artystyczną ocenę jej wielkiego talentu dramatycznego p. Adam Krechowiecki w ostatnim numerze *Gazety Lwowskiej.* Pisze on: „Nie zamierzam bynajmniej wkraczać w obcą mi dziedzinę fachowej krytyki muzycznej; nie będę rozstrzygał, czy i o ile wielka artystka obchodzi się poważnie lub lekko z utworami twórców operowych; idzie mi jedynie o zaznaczenie, że Gemma Bellincioni w swoich kreacyach scenicznych daje widzowi i słuchaczowi najpełniejsze zadowolenie artystyczne. Przesuwały się przed oczyma naszemi postacie Violetty, Santuzzy, Neddy, Carmeny i Toski, przesuwały się jak zjawiska nadzwyczajne, tchnące prawdą i życiem, celujące mistrzowskiem wyrzeźbieniem szczegółów, porywające doskonałością całości, opromienione blaskiem genialnego talentu dramatycznego. Żyjący kompozytorowie oper Mascagni, Leoncavallo, Puccini wyrazić zapewne sami zdołali artystce swój podziw i wdzięczność; jestem najmocniej przekonany, że zarówno Verdi, jak i Bizet, gdyby mogli widzieć ją na scenie, złożyliby jej hołd bez zastrzeżeń za mistrzowskie odtworzenie postaci Violetty i Carmeny, za wspaniałą całość tych kreacyj i za subtelność szczegółów tę całość składających. Dopiero w takiem wykonaniu, gdzie śpiew nigdy i nigdzie nie przeszkadza artystce dramatycznej, gdzie owszem zawsze potęguje sceniczne wrażenie, usuwając z przed oka i uwagi widza to wszystko, co śpiewana rola dramatyczna ma w sobie z konieczności konwencyonalnego, dopiero w takiem wykonaniu całość tej roli, prawdziwość odtwarzanej postaci mogą objawiać się w pełni. Tę prawdę postaciom scenicznym nadaje Gemma Bellincioni ekspresyą i siłą dramatycznego odczucia, rozwiniętego u niej w stopniu najwyższym i przenikającego do głębi zarówno słuchacza, jak widza. Nie czynię żadnych porównań, wyznaję jednak najszczerzej, że nie znam artystki dramatycznej, którejby gra większe wywierała wrażenie w „Damie kameliowej" lub „Tosce"; — nie znam śpiewaczki, którąby przy równych lub chociażby nawet wyższych zaletach głosowych, zdołała odpowiedzieć w takiej pełni wszystkim warunkom kreacyi scenicznej. I to w mojem przekonaniu jest artystyczny szczyt, który osiąga Gemma Bellincioni zarówno w roli Violetty, jak we wszystkich innych, jakie na lwowskiej scenie miałem rozkosz widzieć. Siła miłości i poświęcenia, a potem ostatnie katusze poniżenia i śmierć nieszczęśliwej nawróconej grzesznicy, — rubaszna wieśniacza prostota Santuzzy, żywiołowa zmysłowość zuchwałej Carmeny, a wreszcie głębia uczucia i odwaga w połączeniu z nienawiścią, słabością i zabobonną trwogą Toski,— wszystkie najbardziej subtelne odcienia tych charakterów i uczuć znalazły w Gemmie Bellincioni genialną przedstawicielkę. Wprost zdumienie ogarnia na widok niesłychanej łatwości, z jaką artystka zwalcza największe trudności sceniczne; zdumienie na widok prostoty środków, jakimi posługuje się ona, podziw nad pomysłowością w najdrobniejszym szczególe, zarówno jak w obmyśleniu całości, podziw wreszcie nad zdolnością tej twarzy o rysach niezmiernie szlachetnych, w odtwarzaniu dramatycznych uczuć, podziw nad wyrazem tych oczu otchłannych, które to iskrzą się namiętnością, to znów rozpłomieniają gniewem, to zasuwają się omdleniem śmiertelnem, to jak w Tosce na widok zabitego Scarpia, wyrażają przerażenie olbrzymie. Publiczność z zapartym oddechem śledzi każdy ruch artystki, a w antraktach wybucha oklaskami i okrzykiem głębokiego podziwu. Z tymi objawami zachwytu ogółu, niech będzie wolno połączyć hołd wieloletniego widza scenicznych kreacyj i szczerego sprawozdawcy z odniesionych wrażeń, które tym razem były zawsze artystyczną rozkoszą".

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 31 bm. J. Kasprowicz: „Adama Mickiewicza poglądy polityczne i społeczne na tle jego epoki". Zakład fizyczny Uniw., Długosza 8. Początek o godzinie 5. — Prof. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich", część V. Prusy wschodnio-zachodnie, Pomorze (z obrazami świetl.) Zakład fizyczny Uniw., Długosza 8. Początek o godzinie 7.

Ukarana łatwowierność. Z Wiednia donoszą: Do tutejszego kupca Doleżala zgłosiło się przed tygodniem dwóch młodzieńców, Polaków, którzy przedstawili się jako zamożni studenci, chwilowo znajdujący się w przykrej sytuacyi finansowej i prosili o pożyczkę. Kupiec z początku zachowywał się odpornie, młodzieńcy jednak umieli tak przemówić mu do przekonania i do serca, że wreszcie dał się nakłonić i pożyczył im na weksel 2.000 koron. Nie długo jednak potrzebował p. Doleżal czekać na przekonanie się, że podpisy były sfałszowane, a weksel skutkiem tego bez wartości. Jeden z rzekomych studentów przedstawił się jako Edward Garczyński, drugi zaś jako Edward Rassberger-Rozwadowski. Dla przekonania kupca o swem położeniu społecznem i materyalnem, Rassberger podał, że ma we Lwowie brata Leona Rassbergera, który jest właścicielem dóbr Plasna pod Lwowem, a nadto w samym Lwowie posiada wielką snycernię. Na potwierdzenie swych słów przedłożył oszust list owego rzekomego Leona Rassbergera, który pisał, że przyjmuje gwarancyę za dług, zaciągnięty przez brata.

W jakiś czas po oddaleniu się studentów, już z pieniędzmi w kieszeni, zbudziło się w Doleżalu podejrzenie, że padł ofiarą oszustów. Zwrócił się tedy do Lwowa z zapytaniem o p. Rassbergera, właściciela dóbr i snycerni we Lwowie, ale otrzymał niebawem odpowiedź, że nikt takiego pana nie zna. Teraz już udał się naiwny kupiec do policyi, która natychmiast rozpisała listy gończe, a te wydały pomyślny wynik, albowiem udało się przychwycić obu oszustów w Bremie, właśnie w chwili, gdy wsiadali na okręt, aby odpłynąć do Ameryki. Obaj zostaną odstawieni do Wiednia, a dalsze śledztwo sądowe wykaże, co to za ptaszki i jakie ich właściwe miano.

Pogadanka o alkoholizmie. Dr. Jan Stella Sawicki, uproszony przez „Czytelnię katolicką", wygłosił onegdaj odczyt o użyciu i nadużyciu napojów spirytusowych. Na tę pogadankę przybyło między innymi liczne grono członków Towarzystwa wstrzemięźliwości „Eleuterya".

Prelegent, doświadczony lekarz, przedstawił dodatnie i ujemne skutki alkoholu i jego najobficiej konsumowanego roztworu, t. j. wódki. Wykazawszy, że alkohol nie jest żadnym środkiem pożywczym, zwrócił baczną uwagę na działanie wódki u sfer ciężko fizycznie pracujących, które się licho odżywiają. Według prelegenta w małej dawce użyta wódka drażni błonę śluzową żołądka, powiększa wydzielanie soku żołądkowego, potrzebnego do trawienia; w zmęczonych podnieca energię, chwilowo zaspokaja głód, koi znużenie fizyczne. Używana np. przy tłustych wędlinach jest lepszą niż chrzan, bo zawiera eter, który rozpuszcza tłuszcz, trudny do strawienia.

Dlatego to według prelegenta ludzie bardzo ubodzy, którzy nie mogą się dobrze odżywiać, zmuszeni są używać w małej dozie alkoholu. Człowiek ciężko pracujący a głodny, znajduje w wódce do pewnego stopnia pożywienie, bo wódka wytwarza pot i oddech, bez naruszenia organizmu, który bez wódki, gdy mu głód doskwiera, wytwarza go w sobie kosztem własnych mięśni i tłuszczu. Ludzie ci jednak nie umieją zachować miary i zwolna popadają w pijaństwo. Według prelegenta, walka prowadzona dotychczas z tą plagą małe przynosi skutki. Pijaństwo mogłoby się zmniejszyć wtedy dopiero, gdyby można w jakikolwiek sposób zaopatrzyć wszystkich ludzi biednych w dobrą, pożywną strawę.

Po skończeniu odczytu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya. Przedewszystkiem z wywodami mówcy polemizował prezes „Eleuteryi", p. Gedeon Gedroyć, który starał się udowodnić, że nawet w najmniejszej dawce alkohol jest dla organizmu bardzo szkodliwy.

Portret ze skrzydeł motylich. Ojciec św. otrzymał na gwiazdkę od artysty malarza Freda Kempela w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych własny portret wykonany ze skrzydeł motylich. Portret ma metr wysokości, a artysta zużył na zrobienie go 5000 motyli.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna miasta Tłumacza posłowi na Sejm krajowy i marszałkowi powiatu tłumackiego, p. Janowi Urbańskiemu.

Zaszczytne wezwanie. Profesor botaniki na lwowskim uniwersytecie i w akademii dublańskiej dr. Marcin Raciborski otrzymał od rządu holenderskiego zaszczytną propozycyę udania się na Jawę w celu objęcia tam kierownictwa stacyi doświadczalnej dla badań trzciny cukrowej. Prof. Raciborski, który już dawniej kilka lat spędził na Jawie, otrzymałby 2000 kor. miesięcznej pensyi, wysokie gaże na pokrycie podróży tam i z powrotem asystentów, bibliotekę, pracownię itd. Pomimo tak pochlebnych dlań i korzystnych propozycyj, prof. Raciborski pozostanie prawdopodobnie w kraju.

Zamrożenie wodoru. Po długoletnich badaniach udało się nareszcie prof. Olszewskiemu w Krakowie przemienić gaz wodorowy w ciało stałe przez zamrożenie. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa im. Kopernika zdawał prof. Olszewski sprawę z tego swego doniosłego doświadczenia i przedstawił przyrząd własnego pomysłu, który mu umożliwił osiągnięcie celu, o który dotychczas uczeni nadaremnie się kusili. Przyrząd ten umożliwia przedewszystkiem w stosunkowo krótkim czasie skroplić pewną ilość wodoru, następnie przez dalsze oziębienie uzyskanej w ten sposób cieczy, powodowane szybkiem ulatnianiem się jej wskutek sztucznego rozprężania gazu—uzyskał prof. Olszewski przy temperaturze 252° Celsiusza poniżej zera ciało stałe tj. wodór zamrożony. — Jestto piękny tryumf polskiej nauki.

Związek galicyjskich kas oszczędności. W dniu 1 lutego o godz. 10tej rano odbędzie się w sali obrad galic. Kasy oszczędności we Lwowie walne zgromadzenie delegatów tych kas oszczędności, które należą do Związku.

Koncert i wieczorek tańcujący na dochód „Schroniska manipulantek i pomocniczych urzędniczek pocztowych" odbędzie się pod protektoratem pani Janowej Seferowiczowej i Tadeuszowej Pilatowej, w dniu 9go lutego, w salach Towarzystwa strzeleckiego.

Krajowy węgiel kamienny. Biuro reklamy rozesłało po kraju następujący okólnik:

„Kraj nasz wchodzi w okres zdrowo i rozumnie pojętej walki ekonomicznej, walki o swój byt, walki o niezaprzeczone prawo rozwoju ekonomicznego. Zrywamy z systemem oglądania się na obcą pomoc, chcemy siłą wolnej i rozumnej woli podnieść to, co już w kraju na polu gospodarczem istnieje, aby umożliwić powstanie i wzrost nowych źródeł majątku. Podjęliśmy walkę o cukier krajowy i możemy dziś już śmiało powiedzieć, że odruch całego społeczeństwa nie był słomianym ogniem. Akcya na rzecz cukru przeworskiego stała się czynem, objawem skutecznym wartości, jaką ma idea łącznej systematycznej pracy społecznej.

Zwyciężywszy w obronie krajowego cukrownictwa, wchodzimy w okres walki o krajowy węgiel. Dostaliśmy w spadku po minionych wiekach majątek olbrzymi i bezcenny, a dziwny fatalizm, który zaciążył nad nami, sprawia, że w to bogactwo nie chcemy uwierzyć. Nie chcemy, czy nie możemy? Węgiel nasz, znakomity jako opał domowy, nie może znaleźć u siebie w kraju pola zbytu. Powody zaś tego? Przedewszystkiem przesąd i nieufność nasza. Nie może się nam poprostu w głowie pomieścić, byśmy mogli jeszcze coś posiadać na świecie, lub by to, co posiadamy, miało jaką pożyteczną wartość. Węgiel kamienny z Jaworzna, Sierszy i Tenczynka, węgiel brunatny z Glińska, Potylicza, Dżurowa i t. d., to są nasze skarby, a skarby te nie mogą się wydostać, nie mogą nam dobrze czynić, bo sami tego nie chcemy.

Płacimy hojnie setkami milionów za węgiel obcy, nie zdając sobie sprawy z tego, że kupujemy od obcych za drogi grosz to, czem u nas pogardzamy. Produkujemy wprawdzie węgiel kalorycznie słabszy, ale za to, kupując węgiel krajowy po cenie tak znacznie niższej — korzystamy, pomijając już inne względy, bezwarunkowo na tej zamianie.

Produkcya węgla kamiennego w Galicyi wynosi zaledwie 7 prc. ogólnej produkcyi austryackiej, mimo, że nasz rewir węglowy posiada olbrzymią rozciągłość 1309 klm. kwadratowych. Posiadamy majątku z węgla według najostrożniejszych obliczeń, w przybliżeniu 13 miliardów ton, a jest to majątek, który nam przy zwiększonej dziesięciokrotnie produkcyi jest w stanie wystarczyć na 900 lat. Chroniczną chorobą naszych kopalń jest brak zbytu. Olbrzymie nakłady i inwestycye nie procentują się, a tymczasem setki tysięcy wagonów węgla idą do nas ze Szląska pruskiego, zaś setki tysięcy koron z naszego biednego kraju wypychają kieszenie tamtejszych baronów węglowych. Obyśmy wkrótce i to jak najprędzej przyszli do przekonania, że jeśli tak konsekwentnie dalej pójdzie, czeka nas niewątpliwie ruina. Hasło „popierajmy przemysł krajowy" musi poprzedzić inne tej samej natury „popierajmy nasz węgiel". Przemysł, powstający na węglu cu-

Najstarszy magazyn kwiatowy Ant. Klimowicza i Syna
we Lwowie, plac Halicki 14.
poleca najpiękniejsze bukiety weselne, balowe i kotylionowe, bukieciki do gorsu i do włosów w najpiękniejszym ułożeniu, pojedyńcze kwiaty, jak róże, gwoździki, fiołki, bez, kamelie, konwalię itp. po jak najniższej cenie. Uprasza się dokładnie adresować. Adr. telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów.

dzym, nie ma kardynalnej podstawy, jaką dla każdego przemysłu jest węgiel. A my mamy tę podstawę i to szeroką i potężną, lecz nie chcemy z niej korzystać.

Chodzi obecnie o to, aby w całem społeczeństwie, a zwłaszcza w sferach konsumentów węgla i to tak większych jak i mniejszych, a tymi są: 1) fabryki wielkie, 2) gorzelnie, 3) browary, 4) cegielnie, 5) łaźnie, 6) warsztaty motorami pędzone, 7) większe urzędy i instytucye publiczne (starostwa, sądy, władze skarbowe, szpitale, szkoły, gmachy „Sokołów", zakładów dobroczynnych, urzędy gminne, klasztory, kasy i banki i t. p.), 8) domy prywatne, zapanowało ogólne, na celowem przeświadczeniu oparte przekonanie, że używając tylko węgla z kopalni krajowych w Jaworznie, Sierszy, Tenczynku, Dąbrowie, Glińsku i t. p. przysparzamy się do emancypacyi kraju z ciężkiej niewoli i zależności od zagranicznego, wrogiego nam przemysłu i od węgla obcego.

Prosimy wszystkich, komu los kraju i jego przyszłość leży na sercu, a zwłaszcza ludzi stojących na świecznikach społecznych — czynniki kierujące życiem gospodarczem i społecznem kraju, aby przykładem zachęcili ogół do czynnego poparcia idei obrony krajowego przemysłu węglowego i aby każdy w swoim zakresie zaopatrywał potrzeby opału tylko węglem krajowym z Jaworzna, Sierszy, Tenczynka, Dąbrowa, Glińska i t. p.

Niech okres walki o węgiel krajowy będzie nowym etapem na drodze do zdobycia lepszej przyszłości materyalnej, na której nam wszystkim tak bardzo zależy.

Prosimy usilnie o łaskawe zamówienie jeszcze w tym sezonie zimowym choć na próbę transportu węgla z jednej z wymienionych kopalni krajowych, które dołożą wszelkiego starania, aby zadowolnić konsumentów i ułatwić wyzwolenie się od gniotącej nas przewagi węgla pruskiego.

Ze swej strony służymy bezinteresownie wszelkiemi informacyami i wskazówkami".

Wystawę dzieł sztuki religijnej rzeźbiarza Wojciecha Samka, otwarto na tydzień w sali Rady miejskiej w Bochni. Zakład p. Samka konkuruje dzielnie z niemiecką firmą w Gröden w Tyrolu, która zalewa swoimi lichemi wyrobami nasz kraj.

Zamach samobójczy. Z Budapesztu donoszą, że podporucznik Robert Kosicki, syn pułkownika stojącego garnizonem we Lwowie, usiłował sobie odebrać wczoraj życie z powodu, że ojciec jego narzeczonej nie mógł dostać pieniędzy na kaucyę.

† Adam Münchheimer, zmarły onegdaj w wieku lat 73 nestor muzyków polskich, położył przedewszystkiem niespożyte zasługi około umuzykalnienia Warszawy. Znany w prywatnych kółkach, potem publicznie: w kościołach, w koncertach, instytucyach pedagogicznych, a od r. 1872—1882 jako dyrektor opery warszawskiej popularyzował arcydzieła muzyki religijnej i świeckiej, szerzył zrozumienie jej i budził gust do niej; niestrudzenie był czynny w dziedzinie organizowania orkiestr amatorskich, koncertów symfonicznych, kształcenia śpiewaków itp. Działalność kompozytorską rozpoczął już bardzo wcześnie, bo mając lat 14, ułożył kwartet muzyczny pt. „Mazurek". Z jego kompozycyi wymieniamy: opery „Otton Łucznik", „Stradyola", „Mazepa", „Mściciel"; muzykę do dramatów „Biedny Jakób", „Kobiety z kamienia", „Dalila", „Pożar", „Sprawa Clemenceau" i „Hans Mathis" (wspólnie z Moniuszką); kilka kompozycyi religijnych, cztery msze żałobne, liczne kantaty, 4 uwertury i inne dzieła orkiestrowe, dalej utwory wokalne, wreszcie układy utworów muzyków innych. Kompozycye Münchheimera grano także niejednokrotnie zagranicą. W ostatnich czasach pisał Mszę świętą, ale dzieła tego już nie ukończył.

W r. 1900 obchodził śp. Münchheimer 50-letni jubileusz swej działalności artystycznej. We Lwowie był po raz ostatni na otwarciu teatru lwowskiego. Münchheimer utrzymywał przyjazne stosunki z wybitnymi przedstawicielami muzyki jako to: z Meyerbeerem, Litolfem, Moschelesem, Verdim, Massenetem, Berliozem, Lisztem, Saint-Saënsem, Delibesem.

Pogrzeb odbędzie się jutro, nad grobem przemówi Zygmunt Noskowski.

P. Kliszewska w czasie gościnnych występów na scenie teatru „Nowości" w Warszawie, zjednała sobie ogólną sympatyę u publiczności tamtejszej. Krytyka przyznaje jej jednogłośnie prawdziwy artyzm, werwę i humor, wyrażając się nader pochlebnie o znakomitem wykonaniu roli Hanki w operetce „Figle wiosenne" i w znanej u nas operetce „Bal w operze". Pani Kliszewska dała się również poznać Warszawie w charakterze śpiewaczki estradowej na koncercie w tamtejszej Filharmonii, ujawniając — zdaniem krytyki — niepospolite zalety pieśniarki, posiadającej obok przymiotów wokalnych, dużo humoru, zacięcia i finezyi.

Zagadkowa śmierć. W Pakostane na morzu Adryatyckiem wyłowiono w ostatnich czasach zwłoki porucznika Komlossyego z Sanoka. Miał on czaszkę rozbitą na dwoje, więc widocznie padł ofiarą morderstwa, poczem dopiero wrzucono go do wody. Znaczną sumę pieniędzy, którą miał przy sobie, zabrano, więc sądzono, że zamordowano go w celu rabunku. Teraz jednak podejrzenie skierowano przeciw pewnemu Wiedeńczykowi, który Komlossyego przychwycił na schadzce ze swą żoną.

Polacy w szkole Szewczika. W Pradze czeskiej istnieje, jak wiadomo, słynna szkoła profesora Szewczika, jednego z najznakomitszych nauczycieli gry na skrzypcach. Otóż w szkole tej znajduje się teraz dwóch Polaków, p. Pulikowski ze Lwowa i p. Kochański z Petersburga, jakoteż jedna Polka, panna Henryka Wieniawska, córka znakomitego fortepianisty, a siostrzenica słynnego skrzypka. Jeden z dzienników czeskich opisuje w *Politik* szkołę p. Szewczika i coś o naszych rodakach opowiada:

„Pełna nadzwyczajnego temperamentu wiolinistką jest panna Henryka Wieniawska z Brukseli, córka słynnego kompozytora, po którym odziedziczyła krew muzykalną. P. Wieniawska uczęszczała do konserwatoryum w Brukseli, przesiedliła się następnie do Londynu, gdzie tyle pochwał słyszała o mistrzu Szewcziku, że postanowiła wstąpić do jego szkoły, ażeby po jej ukończeniu powrócić do Londynu i wystąpić publicznie. Skrzypce otrzymała w upominku od słynnej Melby. P. Julian Pulikowski był dawniej uczniem Joachima, a ukończył pod Wolfsthalem konserwatoryum we Lwowie.

„Jak się pan zdecydowałeś się pan jeszcze raz w Pradze zapisać się do szkoły?" — zapytałem p. Pulikowskiego.

— Przez trzy lata uczyłem się u Joachima i Mosera równocześnie odpowiedział p. Pulikowski. — Grałem wobec Marteau, który mi radził udać się tutaj. Jestem dopiero od kwartału u profesora Szewczika, jestem jednakże zadowolony, ponieważ dużo skorzystałem i zamierzam jeszcze rok pozostać.

— Szkoła berlińska nie zadowoliła pana?

— Joachim i cała szkoła berlińska dąży tylko do wielkiego tonu, nie dbając o techniczne wykształcenie wirtuoza — odparł Pulikowski — Joachim wszystkie rzeczy powierza swoim asystentom. Gdy się szuka takiego profesora, to chciałoby się uczyć u mistrza, nie u jego asystentów. Do Joachima przyjść można z pierwszym lepszym kawałkiem; wysłuchał gry, poprawił interpretacyę, a z techniką odprawiał do asystentów.

Również uczniem Szewczika jest Wacław Kochański z Petersburga, który ukończył wydział filozoficzny, na którym poświęcał się naukom przyrodniczym. Szewczika poznał p. Kochański w Kijowie i przybył do niego na naukę do Pragi. Po dwóch latach ma zamiar wystąpić z koncertem".

Krakowski teatr ludowy objął p. Juliusz Jejde, artysta sceny krakowskiej i wczoraj podpisał umowę z Towarzystwem Oświaty ludowej, mającem koncesyę na teatr. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 7 lutego.

Zmarli. W Rusinowiczach na Litwie Michał Jelski, właściciel dóbr Dudzicz w powiecie Mińskim, znakomity polski skrzypek, którego talent ceniono niegdyś bardzo w Niemczech. Znakomity krytyk muzyczny Hanslick poświęcił mu był osobną broszurę. W kraju grywał przeważnie tylko na cele dobroczynne.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 5, w poł. — 2. Bar. 770. Spada. Pochmurno.

Także pamiątka.

— Jestem w strasznym kłopocie, pożycz mi 10 koron.

— A czemuż nie zastawisz tego oto brylantowego pierścienia?

— Niepodobna, to pamiątka po nieboszczce siostrze.

— A moje pieniądze to pamiątka po nieboszczyku ojcu.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Tosca". — W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666," wieczorem „Faust", tragedya Goethego.

Teatr ludowy. W sobotę popołudniu po cenach zniżonych „Obrona Częstochowy". — W niedzielę popołudniu „Zbójcy" Szyllera, wieczorem „Nitouche," operetka.

Filharmonia. Dziś w sobotę wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Antoniego Sistermansa, najsławniejszego dziś w Europie śpiewaka-basisty. P. Sistermans występami swymi zdobył sobie rozgłos w całym niemal świecie, a krytyka fachowa nie ma dość słów uznania dla jego wspaniałego, pięknego i dźwięcznego głosu, dla jego bajecznej wprost techniki śpiewaczej i ogromu uczucia, które wlewa w wykonywane przez siebie utwory. Początek koncertu wyjątkowo o godz. 7 wieczorem. Wieczorem w sobotę o godz. 10-tej wielka reduta dziennikarska. — W niedzielę koncert „Lutni". — W poniedziałek druga reduta dziennikarska.

Colosseum w pasażu Hermanów: Dziś i codziennie cyrk Pawła Sandora. Największa attrakcya. 10 wspaniałych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Z izby sądowej.

Lwów, 30 stycznia.

(Handlarze kradzionych przedmiotów).

Po przeprowadzonej rozprawie wczoraj wieczorem zapadł werdykt i wyrok. Wildera, krawca handlującego starzyzną, skazano na półtoraroczne więzienie za ukrywanie kradzionych przedmiotów, jego żonę za to samo na 4, Schimmlową na 2, a Bergera na 8 miesięcy więzienia. Zarobnika Sikorskiego i ślusarza Horodyskiego uznano winnymi zbrodni usiłowanej kradzieży i skazano obu na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Innych oskarżonych uwolniono.

* * *

Lwów 30 stycznia.

(Proces prasowy).

Wczoraj odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Szczepanowi Kurowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi *Kolejarza*, organu galicyjskich urzędników kolejowych.

W jednym z artykułów tego pisma, zatytułowanym „Z życia konduktorów galicyjskich", znajdował się taki ustęp:

„Czy prawdą jest, że referent dla śledztw dyscyplinarnych przeciw Długaczowi, Prohasce i t. p. pobrał od tychże po 50 i 100 zł. za zatuszowanie sprawy. (Tu nadmieniamy, że mamy świadków na to).

Otóż ten ustęp artykułu *Kolejarza* skłonił stanisławowską Dyrekcyę kolei żelaznych do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw dwom urzędnikom: drowi Hammermanowi i rewidentowi Nagórzańskiemu, którzy badali sprawę Długacza i Prohaski. Śledztwo wykazało bezpodstawność zarzutów *Kolejarza* i dlatego prokuratorya pociągnęła radaktora do odpowiedzialności.

Osk. Kurowski oświadczył, że w piśmie swojem nie chciał wcale obwinić dra Hammermana, ale tylko p. Nagórzańskiego i co do niego opracował dowód prawdy.

W ciągu rozprawy przesłuchano kilku funkcyonaryuszy kolejowych z dyrekcyi stanisławowskiej. Zeznali oni zgodnie, że konduktor Długacz chwalił się głośno, iż mimo grożącej mu surowej kary dyscyplinarnej za oszustwo służbowe został tylko ukarany karą porządkową 5 kor., a to dlatego, że „zapłacił za to 50 złr., a jak będzie potrzeba, to da jeszcze więcej". Powszechnie mówiono o tem, że Długacz zapłacił Nagorzańskiemu za zatuszowanie sprawy za pośrednictwem Miecika, który z Nagórzańskim żył bardzo dobrze. Sam Długacz miał się zdradzić z tem, że przekupywał Nagórzańskiego; mianowicie wyszedłszy z jego biura, mówił, że Nagórzański sam go pytał, czy ma go ukarać w drodze dyscyplinarnej, czy karą porządkową. Wobec świadków chwalił się Długacz, że na kolei nic mu nie zrobią, bo gdyby mu wytoczono dyscyplinarkę, to on skręci kark dwom panom z dyrekcyi.

Świadkowie dr. Hammerman, Nagorzański, Miecik i Długacz zaprzeczyli natomiast zupełnie zarzutom *Kolejarza*. Długacz dodał, że mógł coś mówić przed kolegami o jakichś przekupstwach, ale zrobił to chyba tylko po pijanemu.

Sędziowie przysięgli 12 głosami uznali osk. Kurowskiego niewinnym obrazy czci; wobec czego trybunał uwolnił go od winy i kary.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 stycznia.

(Z.) Zapotrzebowanie gotówki na ultimo będzie tym razem, jak się zdaje, na targu tutejszym bardzo znaczne. Już dziś bowiem spostrzedz można było ogromny napływ weksli zgłaszanych do eskontu w banku austro-węgierskim, a zwiększy się on niezawodnie jeszcze bardziej w dwóch najbliższych dniach. Dziś suma zeskontowanych nowych weksli była o 11 milionów koron większa od sumy weksli zapadłych. W związku z tem podrożał eskont prywatny na $2^7/_8\%$.

Spodziewano się, że bank angielski zniży w tym tygodniu swą stopę procentową z 4 na $3^1/_2\%$. Tymczasem, jak donoszą z Londynu, zarząd tego banku postanowił pozostać nadal przy 4%, pomimo, że obecny stan tej instytucyi pozwalałby na zniżenie stopy eskontu, bo i zapasy kruszcowe zwiększyły się o 1,600.000 funtów szterlingów i stan depozytów prywatnych zwiększył się o 1,700.000 funtów. Głównym motywem, dla którego dyrekcya banku angielskiego boi się zniżać stopę procentową, jest niewyjaśniona sytuacya polityczna.

W sprawie projektowanego wrzekomo założenia wielkiego międzynarodowego banku katolickiego donoszą z Medyolanu niektóre nowe zajmujące szczegóły, które jednak na razie przyjmować należy z wielką rezerwą. Owóż podobno kapitał akcyjny tego banku wynosić ma 180 milionów koron, z czego $^2/_3$ zebrane zostaną we Francyi, $^1/_6$ w Austryi, a $^1/_6$ we Włoszech. Główną siedzibą banku ma być Wiedeń, wszelako we wszystkich stolicach europejskich znajdować się mają jego filie. Na czele jego stanąć ma pewien hrabia austryacki, odgrywający wybitną rolę w ruchu katolickim. Firma tej nowopowstać mającej instytucyi jeszcze nie jest ustalona. W tutejszych sferach finansowych o całym tym projekcie nic nie wiedzą.

Rafinerye nafty noszą się z zamiarem ponownego podwyższenia jej ceny. Ma ono wejść w życie od 1 marca, z którym to dniem, jak wiadomo, niektóre koleje prywatne podwyższają taryfy transportowe od nafty. Podrożenie ceny nafty wynosić ma od 1 do 2 koron na 100 kilogramach.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 29 stycznia. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.20—8.40, średnia —.——.—, żyto prima 6.40—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·00 5.25, pastewny 0.00—0.00, owies prima 5.25—5.40, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 5.50 - 5.60, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.50 do 9.75, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.10, siemię konopne 7.00 7.10, groch do gotowania 8.00 - 8.25, zielony 7.75—8.00, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 5.25—5.50, wyka 5.25—do 5.50, otręby pszenne 3.60—3.80, żytne 3.80—4.00, koniczyna czerwona prima 65.00 do 70.00, biała prima 70.00—75·—. Chmiel 120—130. Anyż płaski —.— do —, okrągły —.00—00.—. Tymotka 20.— do 24.00.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 40.75—41.00, nadkont. 30.50—30.75; Tarnopol-Brody kont. 41.00—41.25, nadkont. 30.75—31.00; Sokal-Jarosław kont. 41.50 do 41·75, nadkont. 31.00 do 31.25; rafinerye Lwów kont. 43·25 do 43.50, nadkont. 32.50 do 32.75. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 29go stycznia 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya niezmieniona. — Pszenica czerwona i żółta 8.60 9.00, węg. 8.60—8.90. Żyto dworskie nowe 6.80 do 7.40, węgier. 7.60 do 7.80 Jęczmień na krupy 6.00 do 6.40, na paszę 5.75—6.00, owies 6.25 do 6.50, tatarka 7.— do 7.40, kukurydza nowa 6.30 do 6.60, cinquantin nowa 6.60 do 6.80, Groch Wiktorya 11.00—13.00, zwykły 8.85—9.85, past. 7.00—7.50. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 11.00—11.50. Fasola krótka 10.00—10.25. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.60—6.85. Wyka 5.75—6.00, Rzepak zimowy 10.00 do 11.—. Siemię lniane 10.— do 11.00. konopne 8.85 do 9.10. Mak niebieski 25.— do 27.—, szary 23.— do 24.—. Koniczyna nasienna czerwona 60.— do 75.—. Otręby pszenne od 4.30 do 4.45, otręby żytne 4.45—4.60. Mąka czerwona 5.30 - 5.40. Ofagi 4.10 do 4.30. Słoma żytnia długa 1.80 do 2.00. Siano zwyczajne nowe 3.30—3.50. Koniczyna pastewna 3.80 do 4.00. Soczewica 12.50—15.50. Tymotka 18.00—25.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 30 stycznia. W sejmie węgierskim poseł Saghy domagał się, aby na jednem z najbliższych posiedzeń traktowano wniosek Śmiałowskiego w sprawie wyboru z całej izby komisyi dla porozumienia się stronnictw celem zaniechania obstrukcyi. Mówca bierze za złe prezesowi gabinetu, że wczoraj zapowiedział za zgodą Korony użycie gwałtownych środków przeciw obstrukcyi.

Hr. Tisza oświadczył, że jest obojętną rzeczą, na czem izba czas traci, dlatego nie ma nic przeciw wzięciu pod obrady wniosku Śmiałowskiego. Co się tyczy zapowiedzianych środków walki, to są one po części tego rodzaju, że w myśl konstytucyi potrzeba było do nich zgody Korony.

Budapeszt 30 stycznia. Prezydyum izby otrzymało znowu dwa listy anonimowe z Budapesztu i Osieku, w których rezerwiści zapasowi, powołani do czynnej służby, wyrażają żal z powodu niesprawiedliwości, jaka im się dzieje, obwiniają o to obstrukcyonistów i powiadają o nich, że pozbawieni są uczucia ludzkości skoro mogą rujnować tyle rodzin. W końcu mieści się zapowiedź, że cierpliwość rezerwistów przebierze się.

Budapeszt 30 stycznia. Partya liberalna uchwaliła jednomyślnie odrzucić wniosek Śmiałowskiego.

Paryż 30 stycznia. Izba deputowanych w myśl żądania prezydenta ministrów uchwaliła 344 głosami przeciw 179 odroczyć dyskusyę nad interpelacyą nacyonalisty Rudellera w sprawie różnicy zdań w gabinecie, jaka według doniesień dzienników miała nastąpić co do upaństwowienia kolei.

Rzym 30 stycznia. Angielskie pisma doniosły, że Włochy zażądały od Korei koncesyj na kopalnie złota. Owóż *Tribuna* wyjaśnia, że Włochy w kwietniu z. r. zwróciły się do rządu koreańskiego z żądaniem takiej koncesyi. Jednakże rząd koreański odpowiedział w ostatnim czasie, że w obecnej sytuacyi nie może zajmować się żadnemi tego rodzaju prośbami. Włochy nie upierały się, ani nie ponowiły żądania.

Petersburg 30 stycznia. Ukaz carski nadaje ministrowi spraw wewnętrznych pełnomocnictwo do zniesienia autonomii ziemstwa gubernialnego twerskiego i ziemstwa powiatowego twerskiego. Powód dały zatargi obu tych ziemstw w kwestyi szkolnej. Ziemstwo powiatowe twerskie, będąc obowiązane do łożenia na szkoły ludowe, a nie mając żadnego wpływu na kierunek tych szkół, zupełnie się od nich odsunęło, pozostawiając wszystkie sprawy szkolne do załatwienia duchowieństwu. Ziemstwo gubernialne z tego powodu odebrało powiatowemu ziemstwu ingerencyę na sprawy szkolne i samo zamianowało nauczycielami ludowymi kilku ludzi, którzy wedle opinii sfer decydujących w Rosyi wnosili do szkół agitacyę przeciw rządowi i religii. Dlatego upoważnia car ministra do rozwiązania obu ziemstw i zamianowania na 3 lata bez wyborów nowych ich członków, jakoteż prezesów. Prócz tego ma minister prawo zarządzić wszelkie potrzebne zmiany w budżecie, tudzież wydalić z gubernii twerskiej lub niektórych jej części osoby, które wedle jego zdania niekorzystnie wpływają na stosunki miejscowe.

Londyn 30 stycznia. „Biuro Reutera" donosi, że poseł japoński Hajazi zakomunikował mu, iż do wczoraj do godziny 10 przed południem jemu nie było wiadomem, o ile prawdziwą jest pogłoska, że odpowiedź rosyjska już nadeszła.

Port Artur 30 stycznia. Ze względu na telegraficzne doniesienie rossyjskiego attaché z Tokio o mobilizacyi armii japońskiej ponowiono przygotowania do dalszej wysyłki wojska na zagrożone punkty.

Perpignan 30 stycznia. Około 1000 robotników rolnych w tutejszej okolicy zawiesiło wczoraj pracę z powodu, że im odmówiono podwyższenia płacy.

Darmsztad 30 stycznia. Kilkanaście osób w tutejszej szkole kucharskiej zostało zatrutych, z tych dziesięć zmarło.

Monachium 30 stycznia. Wiceprezydent sejmu i sekretarz, obaj należący do partyi liberalnej, podali się do dymisyi z powodu zatargu z prezydentem, który jest członkiem centrum, w sprawie odczytania skonfiskowanego numeru *Simplicissimusa*. Wczoraj więc dokonano nowego wyboru wiceprezydenta i sekretarza. Z wyjątkiem centrum wszyscy inni wstrzymali się od głosowania. Wybrany wiceprezydentem liberał Landmann nie przyjął wyboru. Wybrano więc posła Fora z centrum i sekretarza również z centrum.

Madryt 30 stycznia. Prezydent ministrów Maura zaprzecza pogłoskom o rzekomem przesileniu gabinetowem i oświadcza, że gdyby minister wojny Linares wskutek pojedynku zmuszony był podać się do dymisyi, to dymisya ta nie miałaby wcale charakteru politycznego. Zresztą nie istnieje w łonie gabinetu żadna różnica zdań.

Wiedeń 30 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw oświaty i skarbu, zmieniające rozporządzenie ministeryalne z 16 listopada 1898 w sprawie dochodów duszpasterzy.

Berlin 30 stycznia. Porucznik Zülow donosi z Okahandyi, że nie udało się wojsku niemieckiemu dotąd zdobyć tego miasta. Powstańcy herrerscy połączyli się z Kaframi. Porucznik donosi o licznych potyczkach wojsk niemieckich z powstańcami, przyczem po stronie niemieckiej 12 zginęło, a kilkunastu jest rannych, zaś po stronie powstańców zginęło 20.

(Depesze popołudniowe).

Tulon 30 stycznia. Krążownik francuski „Sully" udał się wczoraj na wody wschodnie. Odpłynięciu okrętu przypatrywał się liczny zastęp publiczności.

San Domingo 30 stycznia. Powstańcy zajęli powtórnie po zaciętej walce miasto San Pedro de Macuri. Położenie stolicy jest krytyczne.

Nowy Jork 30 stycznia. *Associated Presse* donosi: Urząd spraw zagranicznych otrzymał od amerykańskiego posła w Tokio wiadomość, że angielskie poselstwo w Tokio otrzymało od angielskiego ambasadora w Petersburgu zawiadomienie, iż odpowiedź rosyjska, której doręczenie nastąpi jutro, zadowoli Japonię. Przypuszczają zatem, że jeśli powyższa wiadomość jest prawdziwa, Rosya uczyniła Japonii znów koncesye, a Anglia wpłynie na Japonię, aby uznała tę odpowiedź za zadowalającą.

Kraków 30 stycznia. Grono tutejszych artystów malarzy ogłasza pismo do kolegów, aby żaden nie przykładał ręki do illustrowania kalendarzy dla narodu polskiego, wydawanych przez niemiecką firmę Steinbrennera. Wydawca ten zwrócił się do artysty tutejszego J. Bukowskiego z prośbą o współpracownictwo. Bukowski odmówił, a teraz idzie o to, aby wezwania nie przyjął żaden polski artysta.

Kraków 30 stycznia. Dzienniki donoszą, że wczoraj wyjechały do Wiednia wysłanniczki słuchaczek krakowskiego uniwersytetu panie Sikorska i Kleinmanówna, które mają przedstawić ministrowi oświaty życzenie w sprawie wykształcenia kobiet, mianowicie prosić o dopuszczenie do rzędu rzeczywistych słuchaczek kobiet z Królestwa, które dotychczas prawa tego nie posiadają.

Wiedeń 30 stycznia. Poseł do Rady państwa ze szląskiej wielkiej własności br. Ernest Sedlnitzky, zmarł nagle. Dziś rano znaleziono go nieżywego w łóżku w jego willi w Gorycyi. Cierpiał na zwapnienie żył.

Konstantynopol 30 stycznia. Porta zawiadomiła ambasadorów Rosyi i Austryi, że Borys Sarafow za zebrane w Anglii i Bułgaryi pieniądze zakupuje dynamit, celem sporządzenia bomb do projektowanych zamachów na budynki rządowe w Adryanopolu, na dworzec kolei oryentalnej w Konstantynopolu i pewien okręt w tutejszym porcie.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 30 stycznia. Ks. M. Sapieżyna z Bilki, Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. P. Partorff z Berlina. J. Korn, A. Fros, H. Herzl, G. Bellincioni i S. Moor z Wiednia. A. Tittinger z Czerniowiec. W. Morawski z Oleszyc. S. Moysa z Rudnik. Z. Mochnacki z Częstoługa. W. Abrahamowicz z Tyszkowic. A. Gosiewski z Przeworska. S. Modzelewski z Podola. F. Gniewosz z Jasionowa. Ł. Horodyski z Tłusteńkiego. A. Kobylański z Snowidowa. H. Bloch z Brodów. F. Brunetto z Medyolanu. A. Gorayski z Moderówki.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30 stycznia. H. Sawicki z Bełza. W. Zgorlakiewicze z Chłopczyc. A. Jabłońska z Tarnopola. P. Fürst, J. Beck i H. Hiska z Wiednia. M. Stachewiczowa ze Stanisławowa. Z. Droholiński z Kalisza. Z. Zych z Drohobycza. J. Fenz z Tarnopola. N. Jankoscichny z Białej. W. Machalski z Kołomyi. P. Willfort z Tryestu. A. Skerl z Czortkowa. T. Zima z Kołomyi. J. Falböhmer ze Stryja. W. Dąbrowski z Rudek. J. Redei i A. Kowacs z Budapesztu. A. Pannet z Krakowa. J. Blum z Stefanówki.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 stycznia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. S. hr. Jabłonowski z Popowic. O. Sala z Wysocka. W. Wiktor z Woli. M. Żelechowska z Korczowa. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka. S. Mizerski z Truskawca. M. Pohl z Kamionki str. J. Rakowski z Hermanowic. B. Pollak z Wiednia. W. Obertyński ze Stronybab. Dr. Haczewski z Kołomyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wyszły z druku podręczniki naukowe pedagoga **P. Reussnera: Gramatyka Polsko-Francuska Samouczek**) III-cia edycya 1·80 złr. — **„Samouczek Polsko-Niemiecki"** I-y kurs XXII-a ed **powiększona** o $^1/_3$ 1.20 złr., II-gi kurs XI ed 2·40; a także Elementarze: **Polsko - Niemiecki"** XX edycya i **„Polsko-Ruski"** z wzorkami pisma i rysunków, oraz obrazkami (478 figur), I edycya, każdy Elementarz osobno po 18, 36 i 60 ct. **„Słowniczek Polsko-Niemiecki"** I-a ed. 22 ct. **„Wzory Rysunków i Pisma"** I-a ed. 22 ct. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności **„Samouczka"** może świadczyć **250.000** zwolenników metody **Reussnera** i przeszło **2000** jego uczniów osobistych. — Skład w **Księgarni Polskiej** ul. Akademicka 2 **we Lwowie**

Doc. uniw.

Dr. Teodor Bohosiewicz

powrócił i ordynuje jak zwykle przy ul. Jagiellońskiej 7.

Specyalista chorób dziecięcych

Dr. Stanisław Ludwig

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wiedniu, długoletni lekarz kliniki Prof. Neussera.

osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—4. Akademicka 16.

MOJŻESZ BRANDLER

przeniósł swój magazyn towarów modnych z lokalu dotychczasowego **przy ul. Rzeźnii 3** do nowego przy ul. Batorego 12. Zawiadamia przy tej sposobności, iż zaopatrzył skład swój w świeże i doborowe towary, które odsprzedaje po tak niskich cenach, jak dotychczas i uprasza Szan. P. T. Publiczność o łaskawe liczne odwiedziny nadal.

Wiedeń 30 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 294.00
" " " " z r. 1889 3% 288.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 000·00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 268.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 92.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.75. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 465.00, Clary 40 zł. m. k. 165.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 81.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 166.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 55.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 131.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 513.00.

Wiedeń 30 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 18·50 (ustalony). Spirytus 46·40 (idzie w górę). Nafta bez zmiany.

Berlin 30 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00·00.

Paryż 30 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·35. Mąka („Fleur de Paris") 29·20.

Frankfurt 30 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·20. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 100·00. Disconto 192·90. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 30 stycznia.

Marki 117.05, renta majowa 100.60, węgierska renta koronowa 98·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 667.00, węg. zakł. kred. 761·00, anglobanku 282·00, unionbanku 539.00, bankvereinu 517.50, länderbanku 440·50, kolei państw. 667.00, lombardy 84.75, akcye kolei Elbethal —.—, fabryki broni 463·—, tytoniowe —·—, alpiny 417.50, Rima Muranyi 476.00, prag. Tow. żel. 1895·—, losy tureckie 130.25, ruble 252.75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 30 stycznia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolei gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 101.70 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 99.20 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.0 do 000·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99.80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (i emisya) 99.40 do 00·00. 4 proc. los w 41 i pół latach 99.60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 89.70 do 100.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 100.00—100.70. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 108.25 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.40 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc, —.— do ——. 4 proc. z 1898 r. 99.60—100.80. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.80 do 98.00 $4^1/_2\%$ po 200 koron 102.00 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.25. Sto marek 116.90 do 117.40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25
Z Podwołoczysk. (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.05, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.56**, 6.30, 9.—* 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Płótna krajowe, irlandzkie, rumburgskie na sztuki i metry

Chiffony Bieliznę stołową i Pościel, Barchany białe i kolorowe. Flanelki francuskie do prania oraz wyroby włóczkowe i trykotowe.

polecają najtaniej następcy **A. Gudiensa**

MIESZKOWSKI I SOŁTYS **we Lwowie**, (Hotel Europejski).

Olga ze Stroynowskich

KLEINOWA

zmarła po bardzo długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 29. stycznia 1904 r. przeżywszy lat 89.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 31. b. m. o godz. 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Czarnieckiego l. 4. na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który pozostała Rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 29. stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Bronisława Brysiewicz

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, w piątek dnia 29. stycznia 1904 r., przeżywszy lat 21.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 31. stycznia 1904 r., o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 9 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostała matka — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Lwów, dnia 30. stycznia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Bukiety ze świeżych kwiatów

balowe, weselne i t. p. artystycznie wiązane, powszechnie uznane za najpiękniejsze poleca najstarszy w kraju zakład ogrodniczy

M. Wolińskiego we Lwowie

plac Maryacki l. 3.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek od 9-tej wieczorem.

Wstęp wolny.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,

właściciele fabryki wód mineralnych.

Gorsety najnowszego kroju

z prostą bryklą poleca

Warszawska fabryka gorsetów

„Karolina"

= Lwów, Pasaż Hausmana. =

Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.



Do wypraw ślubnych.

Kołdry na wacie wełnianej od złr. 2·50, 3·50, 4, 5, 6·50, 7·50, do złr. 10. Kołdry podwójne, bardzo praktyczne i ładne, obustronie do użytku tylko o 1·50 do 2 zł. droższe od cen powyższych.

Nowość! Kołdry watowane wełną wielbłądzią (Kameelhaar) znacznie lżejsze, miększe i cieplejsze od kołder wełnianych, od złr. 10, 12, 14 do 16 złr.

Nowość! Kołdry na puchu, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, obustronne, po złr. 6, 18, 20 i 22 **Kołdry atłasowe** jedwabne od złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materace czysto włosienne od złr. 12·50, 14, 16, 18 do złr. 30. **Materace sprężynowe**, poduszki, prześcieradła pod kołdry i na pościel, poszewki, kocyki i t. p.,

najtaniej w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 5.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palone Melange	Nr. I.	—	Złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich. Lwów, Halicka 16. Poleca **Wyroby krajowe.** Płótna i weby rozmaitej grubości i szerokości, bielizną stołową. Ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy i t. p.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco.** Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na piec. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany.**

Agronom poszukuje zajęcia zaraz, Adres: **„Kawaler"** restante Ohyrów.

Kawy znacznie potaniały tylko w handlu **LEONARDA SOLECKIEGO we Lwowie, ul. Batorego l. 2, począwszy od 60 ct. za pół kil.**

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne, poleca Fr. Krasieniewski Halicka 15 Przyjmuje obstalunki, zamówienia.

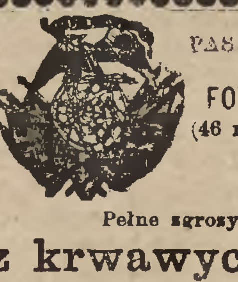
W. na razie być tam nie mogę. — Bliskość nadto bolesna. — Nic dotąd pomyślnego. — Zabawa w wuja mnie dobija. — Jadę do matki, a z początkiem przyszłego tygodnia wracam.

Koncesyonowane Biuro pośrednictwa S. J. Seniowa poleca dyrektorów, rządców, ekonomów, leśniczych, pisarzy ekonomicznych tylko z dobremi i znanemi świadectwami. Lwów, Sykstuska 12.

Pisarza ekonomicznego poszukuje i zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Zarząd dóbr Laszki murowane poczta Lwów-Podzamcze.

Rządca agronomiczny (pełnomocnik) większych dóbr z wyższem teoretycznem wykształceniem (technika i wyższa szkoła rolnicza) i znakomitą praktyką, z najlepszemi poleceniami, w sile wieku, poszukuje odpowiedniej posady od lipca 1904 Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dyr. Tow. urzędników prywatnych, Lwów, Cicha, 1.

Prywatne doniesienia.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od ⁸¹/₁—⁴/²

do widzenia

Pełne grozy sceny

z krwawych bitew

pod Sedanem, Saarbrücken, Wörth itp.

Zamek Versailles

miejsce zawarcia pokoju 26 lutego 1871.

Wstęp 20 hal.

Kilku uczniów

w wieku od 8—12 lat może być umieszczonych w pensyonacie przy **ul. Ossolińskich** 11. Uczniowie znajdą opiekę nauczycielską **i zupełną pomoc w naukach.**

Kurs przygotowawczy

do egzaminu wstępnego do szkół średnich rozpoczyna się z dniem 1 lutego br.

Uczniowie z prowincyi mogą być stale umieszczeni.

Przygotowuje się też prywatystów do innych egzaminów. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd.

Fabryka

Organów kościelnych

i HARMONIUM

RUDOLFA HAASE'GO

we Lwowie, ul. Pijarów l. 7.

poleca swoje wyroby, równe bezwarunkowo co do ceny i jakości wyrobom firm obcych.

Czekoladę wyborną

pół kilo po 70 ct., 80 ct. i 1 złr.

oraz

Kakao odtłuszczone, proszkowane

polecane przez P. P. Lekarzy pół klg. w puszkach blaszanych złr. 1.50. poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady

we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Pierścionki:

zaręczynowe obrączki

szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane)

kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye

poleca **Jan Jarzyna**

jubiler, Lwów, Hotel europejski

Proszę żądać tylko

Selle i Karyego

FREDIN

Najlepszy środek

do czyszczenia i barwienia **każdą skórę** na kolor czarny i żółty.

Zaleca się szczególnie do skór **Boxcalf, Chevreaux, Oscacia i lakierów.**

Wiedeń XII/I.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekceró-wnej**, Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej nocześnie równocześnie w nauce dziewcząt biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sporządza się formy na staniki, żakiety, spódnice, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a za żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pieniędzy „wiele" Pieniędzy!

miesięcznie do 500 złotych może zarobić uczciwie każdy bez jakichkolwiek specyalnych wiadomości. Proszę podać swój adres pod **„E. 1042"** do Annoncen Abtheilung des **„Merkur"**

Mannheim Meefeldstrasse 44.

Oficyalistów prywatnych, służbę wszelką dworską i miastową, poleca koncesyonowane biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12 a.

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń.

Pat. wozy 6 i 3 metrowe

Gwarancya za całość. Za własnych wozów, meblowych pak.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Marka ochronna: **kotwica.**



Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznano powszechnie jako najskuteczniejsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica" z apteki Richtera, wówczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze,

I. ulica Elżbiety 5.

Telefon Nr. 448.

HOTEL IMPERIAL

otwarty dnia 19 stycznia 1904 r.

zupełnie odrestaurowany i urządzony na wzór pierwszorzędnych europejskich hoteli;

odpowiadający wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności, ze światłem elektrycznem, windą (lift) i łazienkami.

Cena pokoju począwszy od 2·50 K.

Restauracya pierwszorzędna prowadzona we własnym zarządzie.

L. BOGUSIEWICZ

dzierżawca.

Czyniąc zadość uznanej potrzebie sprowadziłem biegłego specyalistę

do czyszczenia i emaliowania paznokci

na sposób paryzki (manieure) którego usługi poleca wszystkim życzącym korzystać z tej procedury u mnie w Zakładzie lub po za Zakładem stosownie do życzenia.

Najmodniejsze fryzury damskie

podług żurnali

paryskich, wiedeńskich i t. d.

wykonuje obecnie nowo zaangażowany b. pomocnik i zastępca firmy Franciszka **Janika**, fryzyera Jego c. i k. Mości, specyalisty we fryzurach damskich i Ondulateura.

Najnowszą perfumą jest **„Petron"** (Petroniusz) arbiter elegantiorum „Quo vadis", nabyć można wyłącznie w największym składzie perfum i środków toaletowych.

EDWARD GRILLMAYER

Lwów, Hotel Żorża.

Bez operacyi bez bolu

można usunąć odciski, nagniotki i t. p. za pomocą mojego

Balsamu na nagniotki

który wysyłam opłatnie po otrzymaniu **40** ct.

S. MITTELBACH. — Salvator

Apotheke **Agram.**

---

22 tysięcy

sprzedałem dotychczas maszyn do szycia bez pomocy natrętnych ajentów. Jako mechanik i specyalista, sprowadzam od 8 lat maszyny z fabryk światowej sławy jak Pfaff, Biesolt & Locke, Kayser i t. d. w najlepszym gatunku, które wyrabiają mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.

Maszyny ręczne od 25 do 50 złr. Nożne do szycia i haftu, obrączkowe i Central-Bobbin od 55 do 88 złr. Gotówką 1% taniej.

Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reperacyjny.

Lwów, Hotel Żorża.

Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki

Mechanik i specyalista.

NAJOBSZERNIEJSZE I NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE DLA KOBIET:

„BLUSZCZ"

Pismo tygodniowe dla kobiet, pod redakcyą MARYANA GAWALEWICZA

Wydawca PIOTR LASKAUER.

Treść pisma stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem. Powieści, poezye i dramaty, przeglądy ze społecznego życia, korespondencye, sprawozdania z dziedziny sztuki, życiorysy znakomitych ludzi, przeglądy teatralne, rozbiory muzyczne, wiadomości z medycyny popularnej. **Feljetony** co tydzień na zmianę, pisane przez:

Maryana Gawalewicza, Kazimierza Glińskiego i Artura Gliszczyńskiego.

Kronika działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu.

DODATKI POWIEŚCIOWE

w formacie książkowym.

Przy każdym numerze „BLUSZCZU" wychodzi:

Dodatek obejmujący bogaty dział ubiorów kobiecych, dziecięcych i gospodarstwa domowego. ✪ **Wielki arkusz tablic kroju** co drugi numer. ✪ **Ryciny kolorowane najświeższej mody** według wzorów paryskich. ✪ W dodatku gospodarskim podawane są: **Sekrety i przepisy gospodarskie,** przez doświadczoną gospodynię podawane.

Wszystkie prenumeratorki całoroczne otrzymają po **znacznie zniżonej cenie,** jako premium, niezmiernie zajmujące nowe i oryginalnie opracowane wydawnictwo, p. t.:

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA"

Spory tom o 20—25 arkuszy druku, obejmie źródłowe studya i rozprawy najcelniejszych autorów polskich o stanie i działalności kobiet na wszystkich polach pracy społecznej. ✪ Powyższego dzieła cena księgarska wynosić będzie **K. 9.** wszystkie całoroczne prenumeratorki „BLUSZCZU" będą mogły nabywać za **3 K.** t. j. za trzecią część ceny sprzedażnej w handlu. Oprócz tego przysługuje im prawo nabywania **za połowę ceny,** czyli za **rubli pięć,** zbytkownego wydawnictwa, p. t.:

„ALBUM SZTUKI POLSKIEJ" z tekstem H. Piątkowskiego art. mal.

za cenę zniżoną 20 Koron.

Prenumeratę przyjmuje:

Biuro dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana.

We Lwowie:		z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	**5 kor. 60 h.**	Kwartalnie	**6 kor. 80 h.**
Półrocznie	**11 kor. 20 h.**	Półrocznie	**13 kor. 60 h.**
Rocznie	**22 kor. 40 h.**	Rocznie	**27 kor. 20 h.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy
Blasbalg S. ul. Teatralna, 20.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn M. Grodecka 18.
Fried Jakób, Rynek 13.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska
Grüss W. ul. Leona Sapiehy
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jacoby J. Chorążczyzna.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
Kolz J., ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna,
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Lerner Ign. ul. Żółkiewska.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl Solarny.
Pochmarski, Pasaż Mikolascha.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
J. Voise, Żółkiewska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Sobossy, Hotel pański.
Senycia, ul Ormiańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Scheininger M. ul. Sykstuska 28
Teitelbaum ul. Gródecka.
Tennenbaum J Jagiellońska l. 6
Tomicki R. Rynek.
Wollach ul. Grodecka.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimet H. Kazimierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Buchholz, ul. Szeptyckich.
Przednowek M. pl. Solarni.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek.
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Środek do farbowania włosów **„Effektor"**,



E. v. Linka prawnie chroniony (nie trujący)

premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno, kasztanowato jasno i ciemno blond. — Wielkie pudełko złr. 2, Próbne pudełko złr. 1. — Pocztą za opakowanie 15 ct.

E. LINK

fryzyer, kosmetyk i specyalista, Wiedeń I Spiegelgasse 19, vis-a-vis Dorotheum. Farbowania włosów w osobnych pokojach dla panów i pań

We Lwowie, apteka pod „Srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera**

Wódka francuska i sól Molla

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

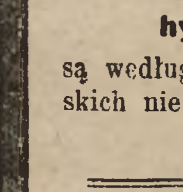
Molla Proszki Seidlickie

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben, 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J. Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Skowron. Antoni Ehrbar Aptekarz. Zygmunt Rucker, Aptekarz

---



Tysiące wypadków słabości

są przyczyną złych na przeciągi powietrza narażonych klozetów.

GUTTMANNA patentowane

hygieniczne klosety pokojowe

są według orzeczenia pierwszorzędnych powag lekarskich niezbędne do utrzymania zdrowia, jakoteż w czasie opieki chorych.

Szczegółowo illustrowane cenniki

bezpłatnie i franco

w filli c. k. uprzyw. fabryki klosetów

L. GUTTMANN

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Największy wybór wszystkich gatunków:

Klosetów domowych i pokojowych, stolców klosetowych, Pots de chambre, Bidets, wanien kąpielowych, kompletnych urządzeń kąpielowych, pieców gazowych, Rechands, (kuchenki gazowe) mebli mosiężnych i żelaznych, wózków dziecinnych, foteli do wożenia chorych, hygienicznych spluwaczek, papieru klozetowego etc.

Jeneralny skład dla Galicyi austro-węgierskiego Thermophor-przedsiębiorstwa

---

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie

rozpoczyna się rok szkolny 1904/5 w pierwszych dniach kwietnia 1904 roku.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, że jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, **mają pierwszeństwo** przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 300 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego. Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1904 r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.